

# KOTWICA NADZIEI

1 (129)  
styczeń-marzec  
2025  
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



„Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”

Koronka została objawiona 14 września 1933 r.,  
w rocznicę znalezienia Krzyża Świętego przez św. Helenę.



Św. Helena, Rzym, Sanktuarium Krzyża Świętego, fot. I. Rutkowska

# DRODZY CZYTELNICY!

Trzymacie w dłoniach pierwszy tegoroczny numer „Kotwicy Nadziei”, który otwiera Rok Jubileuszowy 2025 – czas szczególnej łaski i duchowego odnowienia. Jak pisze Ives Coassolo w swoim poruszającym artykule o naszym apostołacie, jesteśmy wezwani, by przemienić cierpienie w narzędzie zbawienia poprzez życie w jedności z Chrystusem. To właśnie w grupach przewodnich, opisywanych przez naszego założyciela bł. Luigiego Novarese, realizuje się ta misja – chorzy i zdrowi, zjednoczeni w duchowym braterstwie, niosą światło tam, gdzie panuje ciemność.

Szczególnie poruszające świadectwo przychodzi z Afryki – z kameruńskiej misji Cichych Pracowników Krzyża, gdzie pojęcie cierpienia zyskuje nowy wymiar. Jak pisze s. Ewa: „Afryka to nie koniec, a początek świata”, miejsce, gdzie

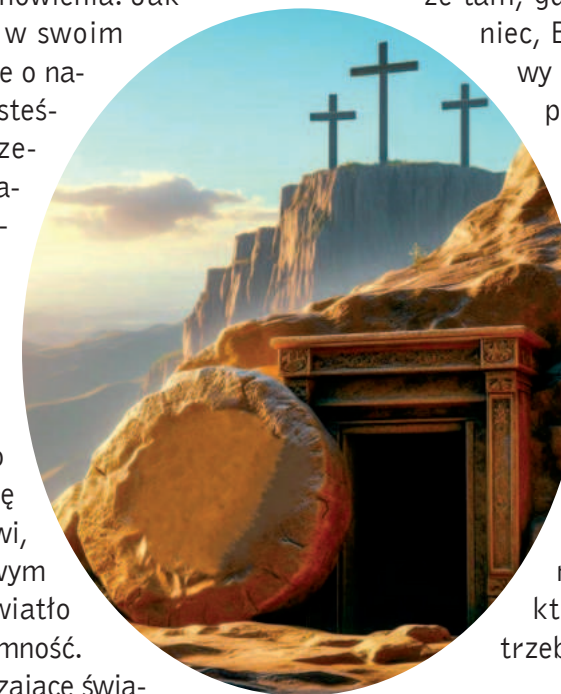
pośrodku ubóstwa kwitnie niespotykana radość i braterska miłość.

Święta Wielkanocne przypominają nam, że tam, gdzie wydaje się być koniec, Bóg zawsze otwiera nowy początek. Jak mówi papież Franciszek, cytując św. Pawła: „nadzieja nigdy nie zawodzi, bo miłość Boża została rozlana w naszych sercach”.

Życzymy Wam, Drodzy Czytelnicy, by Zmartwychwstały Pan nappełnił Was odwagą do bycia prawdziwymi pielgrzymami nadziei w świecie, który tak bardzo jej potrzebuje.

**Błogostawionych Święt  
Zmartwychwstania Pańskiego!**

Cisi Pracownicy Krzyża  
Redakcja „Kotwicy Nadziei”





## KOTWICA NADZIEI

Nr 1 (129) styczeń – marzec 2025

### Wydawca:

#### CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl,

www.kotwica.cisi.pl,

www.luiginovarese.org

### Redakcja

#### Redaktor naczelny:

ks. Wojciech Grzegorek SOdC

#### Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

#### Zespół redakcyjny:

s. Ewa Figura SOdC

s. Maria Teresa Neato SOdC

Adam Stelmach

#### Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

Okładka przednia: Koloseum,

Okładka tylna: Bazylika św. Piotra, detal,

fot. Izabela Rutkowska

Zapraszamy do grona czytelników!

Prosimy o dobrowolne ofiary!

#### Konto:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 78 1090 2112 0000 0001 5832 1559

Współpraca z czasopiśmie L'Ancora – Rzym

Nakład: 3000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

## SPIS TREŚCI

### PRZESŁANIE

1 Cisi Pracownicy Krzyża DRODZY CZYTELNICY!

### TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 Ives Coassolo NASZ APOSTOLAT  
W ROKU JUBILEUSZOWYM

### FUNDAMENTY

8 Papież Franciszek NADZIEJA ZAWIEŚĆ NIE MOŻE  
11 Mieczysław Guzewicz ROK JUBILEUSZOWY  
W KOŚCIELE

### MY CVS

16 Zdzisław Waszkiewicz SPRAWOZDANIE Z ZARZĄDU  
ZA LATA 2019–2024  
18 Iza Rogulska PEŁNI NADZIEI

### MISJE

20 S. Eulalia Jelonek SOdC MISJA NA MISJACH  
26 S. Ewa Figura SOdC, Izabela Rutkowska AFRYKA TO  
NIE KONIEC, A POCZĄTEK ŚWIATA

### ŚWIADECTWO

30 Danuta Tomczak, Lucyna Żółkiewska MOC NADZIEI  
W SAKRAMENCIE NAMASZCZENIA CHORYCH  
35 Iwona Cymermann BOŻE PROWADZENIE

### DUCHOWOŚĆ

39 Izabela Rutkowska KONFERENCJA W EICHSTÄTT  
40 Mieczysław Guzewicz NAJŚWIĘTSZE SERCE  
PANA JEZUSA I... DOMOWE PIEROGI  
46 Izabela Rutkowska MĘKA JEZUSA – MEDYTACJA  
ZE ŚW. FAUSTYNĄ

# TURNUSY rehabilitacyjne 2025

Dom „Uzdrowienie Chorych”  
im. Jana Pawła II w Głogowie

**14 dni**  
duchowej i fizycznej  
odnowy!

#### OFERTA ZABIEGÓW

**FIZYKOTERAPIA**

- światłolecznictwo
- laseroterapia
- elektroterapia
- magnetoterapia
- ultradźwięki
- krioterapia
- hydroterapia
- diatermia

**MASAŻ**

- klasyczny
- drenaż limfatyczny
- łóżko wodne

**REHABILITACJA**

- neurologiczna
- ortopedyczna
- w zespołach bólowych

#### OFERTA ZAJĘĆ

**DLA DUCHA**

- codzienna Msza Św.
- adoracja Najświętszego Sakramentu
- wykłady o tematyce religijnej
- pielgrzymka

**DLA CIAŁA**

- nordic walking
- spacer
- alpakoterapia
- Boccia

**KULTURALNIE**

- wieczory muzyczno-taneczne
- koncerty
- spotkania integracyjne

**Dom nie posiada żadnych barier architektonicznych**

### CENNIK

termin turnusu 2025	kwota pln
1. 21.01 - 4.02.2025	2.200 zł
2. 25.02 - 11.03.2025	2.400 zł
3. 1.04 - 15.04.2025	2.500 zł
4. 5.05 - 19.05.2025	2.700 zł
5. 20.05 - 2.06.2025	2.700 zł
6. 4.06 - 18.06.2025	2.800 zł
7. 1.07 - 15.07.2025	2.900 zł
8. 17.07 - 31.07.2025	2.900 zł
9. 2.08 - 16.08.2025	2.900 zł
10. 17.08 - 31.08.2025	2.900 zł
11. 1.09 - 15.09.2025	2.900 zł
12. 17.09 - 1.10.2025	2.900 zł
13. 7.10 - 21.10.2025	2.800 zł
14. 4.11 - 18.11.2025	2.700 zł
15. 19.12 - 2.01.2026	3.200 zł

### WCZASY ZDROWOTNE z zabiegami

1. 15.02 - 22.02.2025	1.300zł
2. 19.03 - 26.03.2025	1.400zł
3. 23.06 - 30.06.2025	1.600zł
4. 29.11 - 6.12.2025	1.500zł

Rezerwacja miejsc wyłącznie telefonicznie:  
tel. 76 836 57 54, kom: 790 490 194  
pon-pt w godzinach: 8:00-14:00  
Wszelkie pytania przyjmujemy pod adresem: cpk@lg.onet.pl

**Podana cena zawiera:**

- zakwaterowanie zgodnie z rezerwacją
- bezpłatna wi-fi
- codzienne wyżywienie (śniadania, obiad, kolacja)
- pakiet 30 zabiegów fizykalnych oraz codzienną gimnastykę grupową
- wizytę fizjoterapeutyczną

**OŚRODEK:**  
DOM "Uzdrowienie Chorych" im. Jana Pawła II  
Posiadamy wpis do rejestru organizatorów turnusów i rejestru ośrodków.

**ORGANIZATOR:**  
**CISI PRACOWNICY KRZYŻA**  
ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów  
www.cisi.pl  
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515  
Santander Bank Polska S.A.



# Nasz apostołat w Roku Jubileuszowym

*Ives Coassolo*

**Bł. Luigi Novarese zaprasza chorych do tego, aby przemienili ból w narzędzie zbawienia i w apostołat poprzez życie w jedności z Chrystusem – aby duchowo i społecznie uczestniczyć w zbawieniu i odnowie świata.**

Trwamy obecnie w Roku Jubileuszowym poświęconym nadziei. W jakiej nadziei chcemy go przeżywać jako CVS? Takiej, która ożywi aktywność naszego apostołatu. Przypomnijmy więc niektóre z wezwań, realizowanych przez bł. Luigiego Novarese w Roku Świętym z jego czasów – roku 1950, w którym papież Pius XII po raz pierwszy w historii zaprosił do Watykanu chorych z CVS.

Każdy chory i każdy z Braci i Sióstr Chorych może i powinien podejmować wysiłek w celu ulepszenia świata, w którym przyszło mu żyć w duchu apostołskim. I nawet jeśli jest chory, nie może cofać się przed wyzwaniem współczesnego świata. Podczas tamtego spotkania papież powiedział do chorych: „Wy możecie to, czego nie mogą moi tego świata”. Chodzi na przykład o pokój. Musimy ze smutkiem zauważyć, jak boleśnie aktualne jest to przesłanie.

Prałat Novarese tak pisał z okazji Jubileuszu w 1950 roku: „Każdy chory powinien zatroszczyć się także o to, aby i inni bracia w bólu złączyli się z nim w akcie ofiary ze swojego cierpienia, tak jak prosił o to Ojciec Święty. Czy to możliwe, abyśmy to właśnie my, których zadaniem w Kościele jest kontynuowanie męki Jezusa, mieli pozostać nieczuli na apel papieża? Nie każdy wie, jak dostrzec wartość i jak wykorzystać godzinę cierpienia. Wielu sądzi, że pracownikami są wyłącznie ci, którzy pracują w fabrykach. Natomiast, również chorzy są prawdziwymi pracownikami chrześcijańskiej społeczności – oni, dzięki łasce Bożej, ofiarowują swoje cierpienia w celu moralnej odbudowy całych społeczeństw”.

Ta intuicja Założyciela zostanie powtórzona parę lat później w Adhortacji apos-

tolskiej św. Jana Pawła II *Christifidelis laici*, pod numerem 53: „Wezwanie Pana odnosi się do wszystkich i do każdego: *także i chorzy są posłani do pracy w winnicy*”.

### Serce apostołatu

W lutym 1951 roku, na łamach „Kotwicy” [*L’Ancora*], ten sam Luigi Novarese przypomina teologiczną ważność tej intuicji: „Ból nie został stworzony przez Boga, ale tylko Bóg wie, jak z tego zła wyprowadzić dobro. Jezus, aby zbawić ludzkość, zechciał wybrać właśnie ten element, który najbardziej został znienawidzony przez człowieka: ból. [...] W ten sposób ból stał się – z elementu negatywnego – elementem pozytywnym. [...] Jezus daje człowiekowi możliwość współpracy z nim w dziele zbawienia braci, właśnie poprzez użycie tego gorzkiego owocu grzechu, jakim jest cierpienie. [...] Otrzymaliśmy zatem możliwość niesienia pomocy naszym braciom bez względu na to, w jakiej części świata się znajdują, [...] nasze cierpienia możemy przedstawiać Panu jako nasze duchowe bogactwa, które On rozdaje tym, którzy ich potrzebują. Cierpienie ma charakter wybitnie społeczny. Ten, kto cierpi, jest w stanie uczestniczyć w zbawczej misji Jezusa”.

Dzisiaj możemy zrozumieć ten przekaz za pomocą nowych terminów, bliższych naszemu językowi, nawet z punktu widzenia teologii: odkupienie to droga człowieka do zbawienia, a zbawienie oznacza pełnię jego życia. Pełnia ta realizuje się w życiu zgodnym z wolą Ojca. Aby do niej dojść – choć w pełni osiągniemy ją dopiero w życiu wiecznym – nie możemy odrzucić tej części



Novarese dodaje: „Cierpienie, tak jak miłość, istnieje dotąd, dokąd życie. Miłość jednak może trwać wiecznie, podczas gdy cierpienie ma swój koniec”. W istocie bowiem to miłość zbawia – jak podkreśla św. Jan Paweł II w swoim Liście apostołskim *Salvifici doloris*. Jest jednak jeden warunek. „Jedynym warunkiem dowartościowania cierpienia jest trwanie w jedności w Bogu” – kontynuuje błogosławiony prałat.

Pierwszym zadaniem Ochotnika Cierpienia i Brata / Siostry Chorych jest spotykać się, żyć w braterstwie, we wspólnocie życia i poświęcać się – jeden dla drugiego – pomagając żyć w ścisłym zjednoczeniu z Chrystusem, tak jak winorośle w krzewie winnym. Tak jak się mówi: „żyć łaską uświęcającą”. Razem, modląc się i żyjąc sakramentami. Razem.

Dlaczego? Jak pisze dalej Założyciel, ponieważ „Pan cię wybrał [...] tak jak wybrał swą słodką Matkę, aby stała przy Nim podczas męki i wraz z Nim cierpiała, aby obdarzyć – ciebie i całą ludzkość – pełnią życia. Także i ty, tak jak Maryja, jesteś drogi Sercu Jezusa, jeśli tak jak Ona pełnisz wolę Ojca Niebieskiego. Pan nie robi wyjątków”.

W „Kotwicy” z 6 grudnia 1952 roku prał. Novarese odnawia wezwanie do apostołatu: „To absolutnie konieczne rozprzesztrzeniać orędzie Madonny (z Lourdes i z Fatimy): modlitwa i pokuta, to wystarczy na grzech. Orędzie Najświętszej Dziewicy, które jest słodkim nakazem, dla nas dzisiaj jest jak najbardziej aktualną rzeczywistością”.

Następnie cytuje on papieża, który w liście do Cichych Pracowników Krzyża pisze: „Chory jako apostoł przy innym chorym mnoży dobro wokół siebie. [...] Czy nie taka jest właśnie taktyka apostołatu Cichych Pracowników Krzyża? Naszym

ludzkiego życia jakim jest cierpienie. Ono do końca pozostanie negatywne samo w sobie. Mimo to może stać się punktem podparcia dla dźwigni i miejscem, z którego wytryśnie o wiele większa miłość, miłość do Boga i do braci, która pozwoli nam dojść do pełni naszej egzystencji.

celem jest, aby być propagatorami orędzia Madonny i przewodami ciepła Serca Jezusowego pośrodku społeczeństwa. Zaproszenie tego apostołatu do zdobywania chorego za pomocą chorego powinno być dla nas, już od dzisiaj na przyszłość, przykazaniem. Nie pozostajmy obojętni. [...] Nasze życie ma wartość na tyle, na ile działamy. Wiemy zaś, że można działać na różne sposoby”.



### Encyklika *Dilexit Nos*

To odniesienie naszego błogosławionego do ciepła Serca Jezusa przypomina nam ostatnią encyklikę papieża Franciszka – o ludzkiej i boskiej miłości Serca Jezusa Chrystusa – *Dilexit Nos*, opublikowanej 24 października 2024 roku.

Ta lektura rozpala serce, odtwarzając etapy kultu Serca Jezusa, objawionego w samym sercu Francji dzięki św. Małgorzacie Marii Alacoque i św. Klaudiuszowi de La Colombière, jej spowiednikowi. Prałat poświęcił wiele energii na organizację międzynarodowych sympozjów poświęconych Sercu Jezusowemu. Może to być więc idealna lektura towarzysząca chorym podczas Roku Jubileuszowego – jest ona źródłem nadziei. Chory powinien umieć skłonić swą głowę na Sercu Jezusa, tak jak Jan podczas ostatniej wieczerzy.

Ogień miłości Serca Jezusa staje się nie tylko pocieszeniem, ale i źródłem, z którego tryska energia dla apostołatu.

### Konkretnie

Jak konkretnie pracować na polu tego apostołatu? Praca nie była dla prałata Novarese pojęciem tylko „duchowym”, pozbawionym wcielenia. Ona wymaga ducha pragmatycznego i osobistego zaangażowania. Dzieło naszego apostołatu jest duchowe, ponieważ jest wcielenie w rzeczywistość.

W „Kotwicy” z roku 1952 (wrzesień–październik) po raz pierwszy mówi się o grupie przewodniej. Centrum Ochotników Cierpienia liczyło wtedy około ośmiu tysięcy członków. Prałat pisał: „W tej tak ważnej walce organizacja osób chorych jest pierwszą koniecznością. Żaden chory, jakkolwiek cierpiący, nie może swojej godziny cierpienia przeżywać w apatii. (...) Chodzi o rozpoczęcie czystej i wielkiej pracy realizującej orędzie dane przez Maryję w Lourdes i w Fatimie”.

Wspólnie będziemy zgłębiać, na czym polegała działalność grup przewodnich i jak my możemy dzisiaj realizować ją w świecie.



# Nadzieja zawieść nie może

*Papież Franciszek*

Drodzy Bracia i Siostry!

Obchodzimy XXXIII Światowy Dzień Chorego w Roku Jubileuszowym 2025, w którym Kościół zaprasza nas, abyśmy stali się „pielgrzymami nadziei”. Towarzyszy nam w tym Słowo Boże, które za pośrednictwem św. Pawła przekazuje nam przesłanie wielkiej zachęty: „Nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5), co więcej umacnia nas w ucisku.

Są to słowa pocieszające, ale mogą jednak rodzić pewne pytania, zwłaszcza w tym, kto cierpi. Na przykład: jak pozostać mocnym, gdy jesteśmy dotknięci poważnymi chorobami, powodującymi kalectwo, wymagającymi być może leczenia, którego koszty przekraczają nasze możliwości? Jak to uczynić, gdy oprócz naszego cierpienia widzimy cierpienie tego, kto nas kocha, i który, choć

jest blisko nas, czuje się bezsilny, aby nam pomóc? We wszystkich tych okolicznościach odczuwamy potrzebę wsparcia większego od nas: potrzebujemy pomocy Boga, Jego łaski, Jego Opatrzności, tej siły, która jest darem Jego Ducha (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1808).

Zatrzymajmy się więc na chwilę, aby zastanowić się nad obecnością Boga blisko tych, którzy cierpią, szczególnie w trzech aspektach, które ją charakteryzują: *spotkanie, dar i dzielenie się*.

• *Spotkanie*. Kiedy Jezus wysłał siedemdziesięciu dwóch uczniów na misję (por. Łk 10, 1-9), zachęca ich, aby mówili chorym: „Przybliżyło się do was królestwo Boże” (w. 9). To znaczy, prosi ich, aby pomogli im znajdować nawet w słabości, jakkolwiek bolesnej i trudnej do zrozumienia, szansę na spotkanie z Panem. Rzeczywiście, w czasie choroby, jeśli z jednej strony odczuwamy całą naszą kruchość stworzenia – fizyczną, psychiczną i duchową – to z drugiej strony doświadczamy bliskości i współczucia Boga, który w Jezusie podzielił nasze cierpienia. On nas nie opuszcza i często zaskakuje nas darem wytrwałości, o której nigdy byśmy nie pomyśleli, a której sami nigdy byśmy nie zdobyli.

Choroba staje się więc okazją do spotkania, które nas przemienia, do odkrycia niewzruszonej skały, w której możemy się zakotwiczyć, aby stawić czoła burzom życia. Jest to doświadczenie, które nawet w wyrzeczeniu czyni nas silniejszymi, ponieważ jesteśmy bardziej świadomi, że nie jesteśmy sami. Z tego powodu mówi się, że cierpienie zawsze niesie ze sobą tajemnicę zbawienia, ponieważ pozwala doświadczyć bliskiego

i realnego pocieszenia pochodzącego od Boga, aż do „poznania pełni Ewangelii ze wszystkimi jej obietnicami i życiem” (Św. Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży*, Nowy Orlean, 12 września 1987 r.).

• I to prowadzi nas do drugiego punktu refleksji: *do daru*. Istotnie, nigdy, tak bardzo jak w cierpieniu, nie uświadamiamy sobie, że wszelka nadzieja pochodzi od Pana, a zatem jest przede wszystkim darem, który należy przyjąć i pielęgnować, pozostając „wiernymi wierności Boga”, według pięknego wyrażenia Madeleine Delbrêl (por. *La speranza è una luce nella notte*, Città del Vaticano 2024, Prefazione).

Ponadto, tylko w zmartwychwstaniu Chrystusa wszelki nasz los znajduje swoje miejsce w nieskończonym horyzoncie wieczności. Jedyne z Jego Paschy pochodzi pewność, że „ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga” (Rz 8, 38-39). A z tej „wielkiej nadziei” wypływa każdy inny promyk światła, dzięki któremu można przezwyciężyć życiowe próby i przeszkody (por. Benedykt XVI, Enc. *Spe salvi*, 27.31). Nie tylko to, ale Zmartwychwstały idzie także z nami, stając się naszym towarzyszem podróży, jak dla uczniów z Emaus (por. Łk 24, 13-53). Podobnie jak oni, my również możemy podzielić się z Nim naszym zagubieniem, naszymi niepokojami i naszymi rozczarowaniami, możemy słuchać Jego Słowa, które nas oświeca i rozpala nasze serce, i rozpoznać Go obecnego w łamaniu Chleba, dostrzegając

w Jego przebywaniu z nami – pomimo granic teraźniejszości – owo „ponad”, które stając się bliskie, przywraca nam odwagę i ufność.

• I tak dochodzimy do trzeciego aspektu – *do dzielenia się*. Miejsca, w których cierpimy, są często miejscami dzielenia się, gdzie wzajemnie się ubogacamy. Ileż razy przy łóżku chorego uczymy się nadziei! Ileż razy, stojąc blisko tych, którzy cierpią, uczymy się wierzyć! Ileż razy, pochylając się nad potrzebującymi, odkrywamy miłość! A więc uświadomiamy sobie, że jesteśmy „aniołami” nadziei, postaćami Boga, jedni dla drugich, wszyscy razem: chorzy, lekarze, pielęgniarki, członkowie rodzin, przyjaciele, kapłani, zakonnicy i zakonnice – tam gdzie jesteśmy: w rodzinach, przychodniach, domach opieki, w szpitalach i w klinikach.

I ważne jest, abyśmy potrafili uchwycić piękno i znaczenie tych spotkań łaski i nauczyli się zapisywać je w duszy, aby o nich nie zapomnieć: aby zachować w sercu życzliwy uśmiech pracownika służby zdrowia, wdzięczne i ufne spojrzenie pacjenta, wyrozumiałą i troskliwą twarz lekarza lub wolontariusza, pełną oczekiwania i zatroskania twarz małżonka, dziecka, wnuka lub drogiego przyjaciela. To wszystko są światła, które warto docenić, które nawet w ciemnościach próby nie tylko dają siłę, ale uczą prawdziwego smaku życia, w miłości i w bliskości (por. Łk 10, 25-37).

Drodzy Chorzy, drodzy Bracia i Siostry, którzy służycie pomocą cierpiącym, w tym Roku Jubileuszowym odgrywacie bardziej niż kiedykolwiek szczególną rolę. Wasze podążanie razem jest bowiem znakiem dla wszystkich, „hymnem na cześć ludzkiej godności, pieśnią nadziei” (Bulla *Spes non confundit*, 11), której głos wykracza daleko

poza sale i łóżka miejsc opieki, w których się znajdujecie, pobudzając i zachęcając do miłości „zgodny chór całego społeczeństwa” (*tamże*), w harmonii niekiedy trudnej do osiągnięcia, ale właśnie dlatego najbardziej słodkiej i mocnej, zdolnej wnieść światło i serdeczność tam, gdzie ich najbardziej potrzeba.

Cały Kościół dziękuje Wam za to! Ja również to czynię i modłę się za Was, powierzając Was Maryi, Uzdrawieniu Chorych, poprzez słowa, z którymi wielu braci i sióstr zwracało się do Niej w potrzebie:

Pod Twoją obronę  
uciekamy się,  
Święta Boża Rodzicielko,  
naszymi prośbami  
raccz nie gardzić  
w potrzebach naszych,  
ale od wszelakich  
złych przygód  
raccz nas zawsze wybawiać,  
Panno chwalebna  
i błogostawiona.

Błogostawię Was wraz z Waszymi rodzinami i bliskimi i proszę, abyście nie zapomnieli modlić się za mnie.



# Rok Jubileuszowy w Kościele

*Mieczysław Guzewicz*

Obchody Roku Jubileuszowego zainaugurowano 24 grudnia 2024 roku w Watykanie. Papież Franciszek otworzył w tym dniu Drzwi Święte, które zostaną zamurowane 6 stycznia 2026 roku. Ze świętowaniem tego czasu związanych jest bardzo dużo przywilejów i korzyści duchowych. Aby z nich skorzystać, konieczne jest przypomnienie treści podstawowych. Osobiście mocno mnie porusza fakt, że jest to ostatni Rok Święty (nazwy te stosuje się zamiennie) przed Wielkim Jubileuszem Chrześcijaństwa, który przypadnie w 2033 roku, dla upamiętnienia dwóch tysięcy lat od odkupieńczej śmierci Jezusa na Krzyżu. Licząc oba te lata – 2025 i 2033 – tworzy nam się wyjątkowa nowenna, która, w moim odczuciu, musi być dobrze przeżyta i wykorzystana. Oczywiście, chodzi o maksimum korzyści duchowych dla całego Kościoła i dla każdego z nas.

## 1. Uzasadnienie Biblijne

W Pięcioksięgu znajdujemy nakaz przekazany przez Boga, zobowiązujący do świętowania Roku Szabatowego: „Sześć lat będziesz obsiewał swoje pole, sześć lat będziesz obcinał swoją winnicę i będziesz zbierał jej plony, ale w siódmym roku będzie uroczysty sza-



bat dla ziemi, szabat dla Pana. Nie będziesz wtedy obsiewał pola ani obcinał winnicy, nie będziesz żął tego, co samo wyrośnie na polu, ani nie będziesz zbierał winogron nieobciętych. To będzie rok szabatowy dla ziemi. Szabat ziemi będzie służył wam za pokarm: tobie, stądze twemu, służącej twej, najemnikowi twemu i osiadłemu

u ciebie, tym, którzy mieszkają u ciebie. Cały jego plon będzie służyć za pokarm także twojemu bydłu i zwierzętom, które są w twoim kraju” (Kpł 25, 3–7).

Jak łatwo można dostrzec, co siedem lat świętowano rok szabatowy, jako pewnego rodzaju kulminację i podsumowanie szabat tygodniowego. Akcent w tych obchodach położony jest na grunty i winnice – tak jakby chodziło o odpoczynek dla ziemi i krzewów. Ale też dla człowieka, który wykonując mniej pracy związanej z uprawą roli, mógł zregenerować siły, nabrać dystansu do dóbr materialnych, więcej czasu poświęcić na rozwój duchowy.

Dalej w przywołanej Księdze czytamy: „Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmijcie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz – każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu. Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla was rokiem jubileuszowym – nie będziecie siał, nie będziecie żąć tego, co urosnie, nie będziecie zbierać nieobciętych winogron, bo to będzie dla was jubileusz, to będzie dla was rzecz święta. Wolno wam jednak będzie jeść to, co urosnie na polu. W tym roku jubileuszowym każdy powróci do swej własności. Kiedy więc będziecie sprzedawać coś bliźniemu albo kupować coś od bliźniego, nie wyrządzajcie krzywdy jeden drugiemu. Ale odpowiednio do liczby lat, które upłynęły od jubileuszu, będziesz kupował od bliźniego, a on sprzeda tobie odpowiednio do liczby lat plonów. Im więcej lat pozostaje do jubileuszu, tym większą cenę zapłacisz, im mniej lat pozostaje, tym mniejszą cenę zapłacisz, bo ilość plonów on ci sprzedaje. Nie będziecie wyrządzać krzywdy jeden drugiemu. Będziesz się bał Boga twego, bo Ja jestem Pan,



Plac św. Piotra czeka na jubileuszowych pielgrzymów

Bóg wasz! Będziecie wykonywać ustawy moje i przestrzegać wyroków moich wprowadzając je w życie, abyście mieszkali w kraju bezpiecznie: ziemia da wam plon, będziecie jedli do sytości, będziecie mieszkali na niej bezpiecznie. Jeżeli zaś powiecie: co będziemy jedli w siódmym roku, jeżeli nie będziemy siali ani zbierali plonów? Ześlę wam błogosławieństwo w szóstym roku, tak że plony wystarczą na trzy lata. W ósmym roku będziecie siał i będziecie jeść z dawnych plonów. Aż do dziewiątego roku, aż do nowych plonów będziecie jedli dawne plony” (Kpł 25, 8–22).

W Roku Jubileuszowym, przypadającym co 50 lat, pozwalano już nie tylko odpocząć ziemi, ale zwracano wolność osobom sprzedanym w niewolę i oddawano pierwszemu właścicielowi zakupiony od niego grunt. Jednak najistotniejsze jest ukazanie wielkich korzyści dla całego społeczeństwa, będących

## FUNDAMENTY

Fotografie Izabela Rutkowska

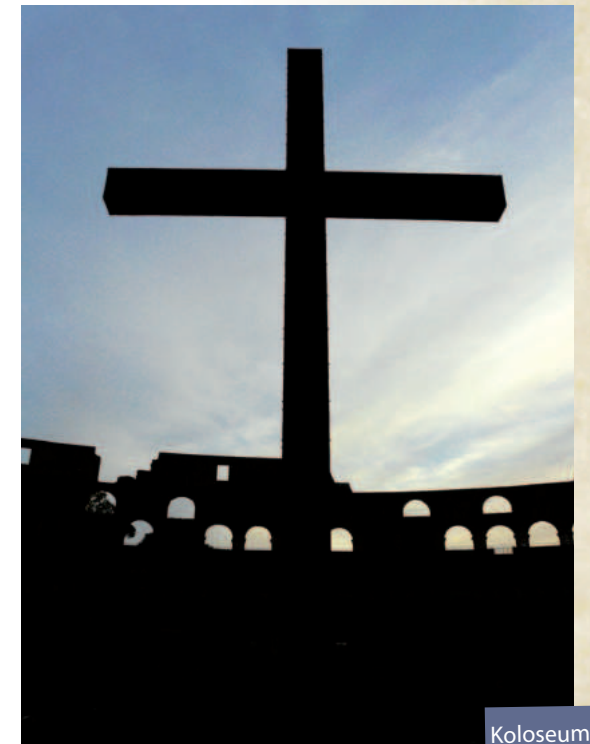
konkretnymi przejawami Bożego błogosławieństwa, w postaci bezpieczeństwa materialnego i materialnego, a więc zapewnienia optymalnych warunków do życia, z mocnym zwróceniem uwagi, że dawcą pokoju i niezbędnych dóbr jest Stwórca. Na stworzeniach zaś spoczywa obowiązek zaufania i przestrzegania Przykazań.

W czasie swojej publicznej działalności Jezus mocno odnosi się do tych wcześniejszych zapisów, mówiąc: „Duch Pański spoczywa na mnie; ponieważ mnie namaścił i posłał mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18–19).

Oczywiście, jak w całym nauczaniu Mistra z Nazaretu, następuje tu ukazanie prawdy w pełnym świetle, wydobycie istoty i wskazanie, że to Jezus jest źródłem wszelkich łask, przynoszących wymierne korzyści, z ukierunkowaniem świadomości na pełnię nasycenia, jaka nastąpi po sfinalizowaniu misji zbawczej. W przywołanej wypowiedzi pojawia się określenie „rok łaski”, które może być rozumiane w odniesieniu do całej doczesności, przestrzeni życia na ziemi każdej osoby, ale też oznaczać może konkretne 12 miesięcy.

### 2. Historia obchodów lat jubileuszowych w Kościele

Dostrzeżenie przesłania płynącego z zapisów Starego Testamentu, a ze słów Jezusa, nastąpiło dosyć późno. Pierwszy raz, w nawiązaniu do jubileuszów starotestamentalnych, w 1300 roku Bonifacy VIII



Kolosium

ogłosił Jubileusz, nazywany również Rokiem Świętym. Początkowo planowano świętowanie jubileuszowych obchodów co 100 lat, jednak w 1343 r. okres ten został skrócony do 50 lat przez papieża Klemensa VI, a ostatecznie do 25 lat – w 1470 r. przez Pawła II. W XX wieku wprowadzono zaś praktykę świętowania Nadzwyczajnego Jubileuszu. Najpierw w 1933 r. Pius XI chciał upamiętnić rocznicę Odkupienia, a w 2015 r. papież Franciszek ogłosił Rok Miłosierdzia. Inny był również sposób świętowania tego roku: pierwotnie zbiegał się on z wizytą w rzymskich bazylikach św. Piotra i Pawła, sukcesywnie wraz z kolejnymi pielgrzymkami, dodano inne znaki, jak np. Drzwi Święte.



### 3. Przywileje Roku Jubileuszowego

Od początku wprowadzenia jubileuszy wskazywano na znaczące dobrodziejstwa duchowe z związane z tym czasem. Pokróćce je wymienimy:

**Odpusty.** Podstawową łaską, związaną z ustanowieniem Roku Jubileuszowego, jest odpust zupełny. Można go uzyskać pod określonymi warunkami. Są to: stan łaski uświęcającej i brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu, komunია święta i modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Do tych podstawowych warunków dochodzi jeszcze tzw. dzieło jubileuszowe. Pod tym określeniem rozumieć należy każdą z trzech wymienionych niżej aktywności (oczywiście dla uzyskania odpustu wystarczy jedno z tych dzieł). Pierwsza to pielgrzymka do miejsca jubileuszowego, czyli kościoła jubileuszowego. Drugie dzieło to samo tylko nawiedzenie wskazanego kościoła, powiązane z modlitwą

i czasem poświęconym na adorację. Trzecie to akty miłosierdzia i pokuty, czyli udział w misjach, rekolekcjach, spotkaniach formacyjnych, odwiedzenie i poświęcenie czasu braciom znajdującym się w potrzebie, w trudnej sytuacji (chorym, więźniom, samotnym, osobom starszym i niepełnosprawnym) oraz każde działanie wyrażające ducha pokuty (np. post czy wstrzemięźliwość). Jak podkreśla papież Franciszek, przy okazji postu ważne jest przekazanie wsparcia materialnego ubogim.

W przypadku tego Roku Jubileuszowego 2025 nowością jest możliwość uzyskania dwóch odpustów w ciągu jednego dnia. Przy czym drugi musi być ofiarowany za osobę zmarłą, po przyjęciu drugi raz komunii w tym dniu.

**Łaska Roku Jubileuszowego** niesie za sobą możliwość pojednania się z Bogiem. Uczciwy rachunek sumienia zakończony spowiedzią pozwala nam na nowo przyjąć dar synowskiej więzi z Bogiem. Pojednanie z Bogiem prowadzi do pojednania z ludźmi. Zdarza się czasami tak, że chętnie korzystamy z przebaczenia Boga oraz innych ludzi, natomiast sami nie chcemy przebaczyć innym krzywd, które nam wyrządzili. Rok Święty jest czasem, w którym jesteśmy wezwani do przebaczenia każdemu, kto wyrządził nam jakąkolwiek krzywdę, świadomie lub nieświadomie. Jest to czas, kiedy jesteśmy wezwani do pojednania nie tylko w wymiarze indywidualnym, ale i społecznym.

**Jubileusz to nowa wiosna ewangelizacji.** W dobie kryzysu kultury wielu ludzi szuka sensu swojego życia, swojej pracy i zaangażowania, pyta o obecność Boga w cierpieniu, w doświadczeniu pustki oraz niesprawiedliwości i biedy. W tym szczególnym czasie powinniśmy się starać pomagać innym,

w oparciu o treść Ewangelii, odnajdywać odpowiedzi na trudne pytania, w czym możemy liczyć na szczególne wsparcie ze strony Boga.

Łaski Roku Świętego mocno uzdalniają do dawania świadectwa wierności Ewangelii, Kościołowi, przykazaniom w domu, w miejscu pracy i przebywania.

Jubileusz to także czas **dziękowania** za dar wiary, ufności, nadziei, za dar Zbawienia.

### 4. Logo Roku Jubileuszowego

Logo przedstawia cztery postacie symbolizujące ludzkość pochodzącą z czterech różnych zakątków ziemi. Obejmują się wzajemnie, aby ukazać solidarność i braterstwo, które jednoczą narody. Postać stojąca na samym przodzie przylega do krzyża. Jej postawa jest znakiem nie tylko wiary, ale również nadziei, której nigdy nie można porzucić, ponieważ potrzebujemy jej zawsze i przede wszystkim w najbardziej trudnych momentach. Warto przyjrzeć się falom i sile, która je wywołuje, aby zauważyć, że pielgrzymka życia nie zawsze odbywa się po spokojnych wodach. Często zarówno osobiste przeżycia, jak i różne wydarzenia na świecie, wzywają nas jeszcze mocniej do nadziei. Dlatego należy zwrócić uwagę na dolną część krzyża, swym kształtem przypominającą kotwicę, stabilizującą łódź podczas wysokiej fali. Jak wiemy, kotwica była często używana jako metafora nadziei. Kotwica nadziei to w rzeczywistości nazwa nadawana w żargonie morskim dryfkotwie, używanej przez łodzie do wykonywania manewrów awaryjnych w celu ustabilizowania statku podczas sztormu. Nie można pominąć faktu, że obraz ten ukazuje, iż po-



Watykan, widok od strony Tybru

droż pielgrzyma nie jest faktem indywidualnym, ale wspólnotowym, naznaczonym rosnącym dynamizmem, który coraz bardziej przybliża nas ku krzyżowi. Krzyż nie jest bynajmniej statyczny, lecz dynamiczny, pochyla się ku ludzkości, jakby zmierzał w jej stronę, nie zostawiając jej samej, bez pomocy, ale zapewniając o swojej obecności i dając poczucie bezpieczeństwa płynącego z nadziei. Wreszcie, zapisane kolorem zielonym, wyraźnie widoczne motto jubileuszu 2025: *Peregrinantes in Spem* – Pielgrzymi Nadziei.

Gorąco zachęcam do maksymalnego wykorzystania czasu „łaski od Pana”. Przywileje Roku Świętego nie są tylko teorią podaną do powszechnej wiadomości (choć mam wrażenie, że wielu tak to traktuje). Jest to dar i szansa, zarówno w wymiarze całego Kościoła, jak i każdego z nas z osobna.



# Sprawozdanie z Zarządu za lata 2019–2024

*Zdzisław Waszkiewicz*

W dniach 28–30 września 2018 roku, podczas Walnego Krajowego Zebrania Zarządów CVS po raz drugi zostałem wybrany na stanowisko Krajowego Koordynatora. Reprezentowałem Polskę na Walnym Zgromadzeniu Konfederacji Między-

narodowej. Pracę tę wykonywałem z dużym zaangażowaniem i pełną odpowiedzialnością. Nie była to łatwa praca. Już na początku kadencji rezygnację z funkcji Doradców Zarządu CVS złożył Stanisław Bogusz, a później Teresa Skuza.



Lata 2021–2022 dla wszystkich nas były bardzo trudnym czasem pandemii. Działania Zarządu skupiały się na łączeniu się w modlitwie z naszymi członkami. Wymienialiśmy informacje, jak sobie radzić, jak można nieść pomoc potrzebującym członkom, ale w większości przypadków byliśmy po prostu bezradni. Pandemia zabrała nam wielu naszych krewnych, członków i przyjaciół, w tym także ks. Janusza Malskiego, Moderатора Generalnego Cichych Pracowników Krzyża.

W dniach 25–27 lutego 2022 r. w Domu Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie odbyły się rekolekcje z udziałem członków Zarządu i liderów apostołatu CVS. Słowo Boże o tematyce: „Objawienia Matki Bożej w Lourdes w Duchowości CVS” głosił pallotyn ks. Tomasz Borowski. Mieliśmy okazję spotkać się też z s. Angelą Petitti – Przewodniczącą Międzynarodowej Konfederacji CVS, która przybliżyła nam tematykę naszej formacji duchowej na najbliższe trzy lata.

17 maja 2022 r. zorganizowaliśmy ogólnopolskie spotkanie Członków CVS na Jasnej Górze, zawierając nasz apostołat Matce Bożej. W tej pięknej uroczystości brali udział członkowie wspólnot z Głogowa,

Wrocławia, Warszawy, Olsztyna, Bydgoszczy i Gdańska. Uczestniczyli też zaproszeni goście. Był to piękny czas, przeżywany w duchu charyzmatu bł. Luigiego Novarese, ale i cieszenia się wspólną obecnością tak wielu członków i sympatyków naszego Stowarzyszenia. W lipcu 2023 roku niepełnosprawni CVS czynnie uczestniczyli w Krajowej Pielgrzymce Apostołatu Chorych na Jasną Górę.

11 października 2023 r., podczas Walnego Zgromadzenia Cichych Pracowników Krzyża w Rzymie, ks. Wojciech Grzegorek został wybrany Przewodniczącym Międzynarodowej Konfederacji i odpowiedzialnym za Apostolat CVS. Miesiąc później w Rzymie odbyło się uroczyste przekazanie przez s. Angelę przewodnictwa Konfederacji księdzu Wojciechowi, a także wybór Rady CVS i zaprezentowanie programu formacyjnego na kolejne trzy lata. 17 maja 2024 r. zorganizowaliśmy spotkanie krajowe członków Apostołatu CVS w Gietrzwałdzie, jedynym miejscu objawień Maryi w Polsce.

W czasie tej kadencji oprócz radosnych chwil przeżyaliśmy też smutek rozstania. Wspominałem już o ks. Januszu Malskim, ale muszę też wspomnieć, że przyszło nam pożegnać dwóch Cichych Pracowników Krzyża: br. Romana Płatka i s. Beatę Dyko, którzy tak mocno wpisali się w charyzmat naszego założyciela. Oni również pozostaną w naszych wspomnieniach modlitewnych.

Nie byłoby tych pięknych pielgrzymek, wydarzeń i spotkań bez pomocy wielu osób, dlatego wszystkim razem i każdemu z osobna z serca dziękuję za wsparcie duchowe i modlitwy, za pracę i pomoc we wzajemnej posłudze ludziom chorych i niepełnosprawnych.

**D**zień przed Świętem Ofiarowania Pańskiego, Matki Bożej Gromnicznej, 1 lutego 2025 roku spotkaliśmy się w Gietrzwałdzie. Celem spotkania było Walne Krajowe Zgromadzenie Konfederacji Centrum Ochootników Cierpienia (CVS, COC) pod hasłem „Pełni Nadziei”. Dwudniowe spotkanie miało na celu duchowe i organizacyjne przygotowanie się do pracy w nowym roku formacyjnym 2024/2025, a także przedstawienie tematów duszpasterskich na lata 2023–2029. Obejmuje je program zatytułowany „Z wiatrem Nadziei”.

- 2024–25 Nadzieja w tchnieniu Ducha św.
- 2025–26 Nadzieja na pokój
- 2026–27 Nadzieja na sprawiedliwość
- 2027–28 Nadzieja świadectwa
- 2028–29 Nadzieja na wspólnotę

Pierwszego dnia naszego spotkania zaproszony przez nas ks. Michał Kuciński z WSD w Olsztynie wygłosił katechezę na temat „Duchowość–Cierpienie–Nadzieja”. Nawiązując do Listu apostołskiego św. Jana Pawła II z 11.02.1984 r. *Salvifici doloris*, przypomniał nam, jak trudnego i delikatnego tematu dotykamy, gdyż „cierpienia się doświadcza, trudno o nim mówić, nie można go wyrazić słowami”. Ile byśmy nie czytali, słuchali czy mówili o cierpieniu, zawsze będzie to tylko ułamek wiedzy, który dotyczy konkretnych osób czy konkretnie mnie i mojej sytuacji. Nie ma drugiego człowieka na świecie, który w dokładnie

ten sam sposób, tak jak my, będzie przeżywał swoje cierpienie. Każdy z nas niesie swój krzyż... Czasami widoczny, czasami znany tylko nam samym, ale każdy z nas może i powinien to cierpienie ofiarować. Spożytkować je. Naśladować Siewców Nadziei i stawać się każdego dnia współczesnym Siewcą Nadziei „tu i teraz” – idąc za słowami bł. Luigiego Novarese: „chory choremu z pomocą zdrowego”. Podczas katechezy ks. Michał nawiązał do fragmentu Ewangelii św. Marka o uzdrowieniu paralytyka, zatrzymując się na występującym tam słowie „łóż”, które jest miejscem jego bólu, cierpienia, a oddane Jezusowi może stać się błogosławieństwem. Fragment tej Ewangelii jest pełen nadziei na dobro. Po wykładzie wywiązała się żywa dyskusja na temat aktualizacji tego fragmentu w naszym życiu. Niektórzy zauważyli ogromne znaczenie zaangażowania osób, które przyniosły chorego – bez nich nie byłoby uzdrowienia. Kolejne osoby podkreślały znaczenie odwagi w realizowaniu zasad wiary, potrzebę pogłębiania życia duchowego, aby umieć odnaleźć i odrzucić, swoje „łóż”, jako przekleństwo.

Ks. Stanisław Łada wskazał, że nie potrzebujemy nadzwyczajnych sił i środków, że mamy pomagać każdemu, bez intencji religijnych i zawsze mieć nadzieję, że taka osoba otworzy się na Boga. Mamy czynić dobrze, zachowywać się po bożemu, modlić się za spotkane osoby, bo przecież to jest nadzieja naszego apostołatu. „POZWÓL-

MY PANU BOGU, ŻEBY SIĘ NAMI POSŁUGIWAŁ”.

Następnym punktem naszego spotkania była prezentacja multimedialna z działalności „współczesnej Siewcy Nadziei, śp. Marioli Płotki. Potem ks. Wojciech przedstawił nam temat roku duszpasterskiego CVS/COC w Polsce: „Z wiatrem nadziei”. Nawiązując do logo tegorocznej książeczki formacyjnej przypomniał, że wiara, nadzieja i miłość to są cnoty teologiczne i są darem wynikającym z Chrztu Świętego. To stanowiło dla nas kolejne powody do dyskusji podzielenia się swoimi przemyśleniami.

Jednym z ważnych celów naszego spotkania było zatwierdzenie Krajowego Regulaminu Konfederacji CVS oraz wybory Krajowego Koordynatora CVS w Polsce na następne pięć lat. Poprzez głosowanie zostałam wybrana na Krajowego Koordynatora CVS w Polsce. Nominację przyjmuję z wielkim zaskoczeniem, strachem, obawą – czy sobie poradzę, czy nie zawiodę, czy tak zwyczajnie „po ludzku” dam radę. Z drugiej strony była we mnie wielka radość i wdzięczność, przede wszystkim za zaufanie. Pierwsze słowa, jakie powiedziałam po przyjęciu nominacji, to: PROSZĘ O MOD-



LITWĘ. Dziś nadal proszę również każdego, kto czyta ten artykuł... Polecam się modlitwie i bardzo za nią już dziś dziękuję.

Był to piękny czas spotkania, dzielenia się doświadczeniem, pracy, wyborów, dyskusji, niekończących się rozmów i przede wszystkim modlitwy.

Na zakończenie naszego spotkania, po wyborze Krajowego Koordynatora oraz dwóch doradczyń (zostały nimi: Maria Hojczyk i Elżbieta Stec), udaliśmy się na Mszę św., w czasie której dziękowaliśmy za wspólny czas, polecaliśmy nas Panu Bogu oraz pamiętaliśmy o osobach konsekrowanych, a szczególnie o Cichych Pracownikach Krzyża. Wróciliśmy do naszych domów wdzięczni, ubogaceni i zmotywowani do dalszej pracy.



# Misja na misji czyli nadzieja na lepszą jakość życia

*S. Eulalia Jelonek SOdC*

Co roku Fundacja Betlejem organizuje misję ortopedyczną, a w ostatnich dwóch latach ortopedyczno-ginekologiczną. W zeszłym roku miała ona miejsce od 13 do 30 listopada, a wzięło w niej udział trzech lekarzy włoskich i po raz pierwszy dwóch z Polski – małżeństwo, za których jesteśmy bardzo wdzięczni.

**A**by lepiej zrozumieć ideę takiej misji na misji, sięgnijmy do źródła, czyli do Ewangelii, zwłaszcza według św. Łukasza, „medycznego” ewangelisty. Centrum jego Ewangelii zajmuje szereg przypowieści przy-

bliżających tajemnicę Miłosierdzia Bożego. Jedną z nich jest przypowieść o Samarytaninie, przedstawicielu pogardzanego przez Żydów narodu, gdyż mającego odmienne poglądy religijne. Jest ona obrazem miłości

do człowieka, jaką powinniśmy okazywać sobie nawzajem, nie zważając na różnice między nami. Pan Jezus kończy ją słowami: „Idź i ty czyń podobnie” (Łk 10, 37).

Te słowa mogą posłużyć za klucz do lepszego zrozumienia działalności prowadzonej przez Cichych Pracowników Krzyża w Kamerunie, zwłaszcza jej aspektu sanitarnego. Bł. Luigi Novarese przez całe życie pozostawał wrażliwy na ludzką niedolę, nie przechodził obojętnie na widok cierpienia człowieka, jakie by ono nie było. Zajmował się kaptanami będącymi w trudnościach, chorymi spotykanymi na swojej drodze, jak i tymi oddalonymi, nieznanymi, do których kierował słowa poprzez radiowęzeł Watykanu. Nie bał się zbliżyć do osób z problemami psychicznymi czy do chorych zakaźnie. Starał się przywrócić godność choremu zarówno w jego własnych oczach, jak i całego społeczeństwa, a przy tym – dać mu jak największą autonomię. Stąd zrodziła się idea szeroko pojętej rehabilitacji, tej wewnętrznej, dotyczącej osobistego kontaktu z Bogiem, jak i pozostałych płaszczyzn życia ludzkiego. Tak było za czasów naszego założyciela we Włoszech i w całej Euro-



pie. Natomiast jak wygląda sytuacja w Afryce? Przyjrzyjmy się temu na podstawie Kamerunu.

Odsetek osób niepełnosprawnych na obszarach wiejskich w rejonie Dalekiej Północy Kamerunu sięga około pięciu proc. populacji, a jeśli chodzi o dzieci, to jedno na pięć ma jakąś, choćby lekką jej formę. Wystąpienie niepełnosprawności wrodzonej może być wynikiem odmiennych czynników: poczynając od prób nieudanej aborcji, nadużywania niektórych leków niewskazanych podczas ciąży, powikłań podczas ciąży i porodu oraz chorób wrodzonych. Niepełnosprawności nabyte są głównie następstwem chorób endemicznych, takich jak: malaria, porażenie dziecięce, trąd, odra, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych i zapalenie ucha, a także urazów spowodowanych różnego rodzaju wypadkami (oparzenia, złamania, wypadki drogowe) oraz chorób z towarzyszącymi im różnego rodzaju niedoborami witamin i składników mineralnych.

Bycie niepełnosprawnym od urodzenia w Kamerunie wiąże się często z odrzuceniem przez środowisko, a nawet przez naj-





bliższą rodzinę. Jest ono postrzegane jako nienormalne, owoc rzuconych czarów. Jeśli rodzina zdecyduje się zatrzymać takie dziecko, jest ono dosłownie chowane w domowym zaciszu, pozbawione edukacji i życia społecznego (na szczęście są też i wyjątki).

Niepełnosprawni z inwalidztwem ponad 50 proc. mogą otrzymać krajową kartę niepełnosprawnego, uprawniającą do zniżek za różne świadczenia, także zdrowotne, szkolne czy za transport. Niestety, praktycznie nie jest ona mało przydatna, ponieważ wielką przeszkodą w miastach są wszechobecne bariery architektoniczne, które prawie uniemożliwiają poruszanie się po ulicach, wejście do urzędów i innych budynków użytku publicznego, do szkół, nie wspominając o środkach komunikacji. Natomiast w wioskach problem stanowią warunki naturalne, choćby ukształtowanie terenu, np. piach czy kamienie, a w porze deszczowej zalane obszary, które sprawiają, że o poruszaniu się gdziekolwiek można tylko pomarzyć.

Podobne spojrzenie na chorego – zarówno Cichych Pracowników Krzyża, jak i pracującego w Kamerunie o. Danilo (misjonarza PIME) – zaowocowało trwającą do dziś współpracą w Mouda. Widząc ilość i jakość schorzeń osób przychodzących na rehabi-

litację, a szczególnie odwiedzając chorych w okolicznych wioskach, s. Godelive SOdC (z wykształcenia fizjoterapeutka) zadawała sobie pytanie, jak można by im skuteczniej pomóc. W wielu przypadkach, takich jak trwałe zniekształcenia kończyn i chorób postępujących, samo leczenie zachowawcze okazywało się niewystarczające. Po paru latach doświadczenia pracy w Kamerunie, zaczęła w niej dojrzywać idea zorganizowania misji ortopedycznej. Na jej apel, skierowany do włoskich specjalistów, odpowiedziało kilku, spośród których dwóch pojechało w 2005 roku do Moudy. Od tej pory co roku (z przerwą na lata szerzącego się terroryzmu boko haram i ostatnio ze względu na pandemię covidową) przyjeżdżają ortopedzi, aby w ciągu 2–3 tygodni udzielić porad oraz zoperować zakwalifikowane do zabiegu osoby. Często są to lekarze już na emeryturze, cieszący się dobrym zdrowiem lub wciąż pracujący, którzy postanowili wykorzystać swój urlop inaczej. Wszyscy pełni sił i motywacji do wspaniałomyślnego ofiarowania swoich umiejętności i czasu dla dobra innych.

Przygotowania do misji praktycznie trwają cały rok. Wiąże się to z poszukiwaniem i zakupieniem odpowiedniego sprzętu, protez stawu biodrowego i leków oraz ustaleniem i przygotowaniem samej ekipy biorącej w niej udział, tej przyjeżdżającej z Europy, a także miejscowej, pracującej w fundacji oraz w szpitalu, w którym odbywają się zabiegi chirurgiczne. To bardzo kompleksowe działanie, wymagające współpracy i dyspozycyjności wielu osób. Tego wszystkiego nie byłoby jednak, gdyby nie wsparcie finansowe ludzi dobrej woli, ponieważ środki pochodzące z samej misji są niewystarczające.



W Kamerunie cała opieka zdrowotna jest w 100 proc. płatna, a lekarzy, zwłaszcza specjalistów, jest niewielu, szczególnie na terenach oddalonych od dużych miast. Tam najczęściej rolę lekarza pełni pielęgniarz lub nawet pomocnik medyczny przyjmujący chorych w bardzo skąpo wyposażonym ośrodku zdrowia, znajdującym się w większych wioskach. Dlatego wiele organizacji przeprowadza różnego rodzaju misje medyczne. Specjaliści z różnych dziedzin przyjeżdżają na obszary pozbawione ich obecności i przez określony czas konsultują okoliczną ludność. W zależności od możliwości organizatora, takie konsultacje mogą być tańsze lub darmowe. W przypadku naszej misji lekarze są wolontariuszami

i ich porady oraz wykonane zabiegi są bezpłatne, podobnie jak i praca zaangażowanych w misję Cichych Pracowników Krzyża. Trzeba natomiast opłacić personel miejscowy, a także korzystanie ze szpitala (udostępniony blok operacyjny oraz pracowników bloku i oddziałów chirurgicznych) w oddalonym ponad 30 km Maroua. Chorzy płacą również za zastosowane leki oraz implanty ortopedyczne. Skomplikowane zabiegi – zwłaszcza wszczepienia endoprotezy biodra – są praktycznie o połowę tańsze niż normalnie. Jako organizatorzy musimy pokryć koszty poprzedzającej misję kampanii, przelotów ekipy lekarskiej i jej pobytu (szczepienia, ubezpieczenie, wiza oraz sam pobyt) i poprzedzić przewidziane wydatki. Służą temu pieniądze zebrane na cele misji ortopedycznej.

Jak wygląda taka misja już na miejscu? Otóż zapoczątkowuje ją wspomniana wyżej kampania informacyjna: telewizja, radio, internet, drukowanie ulotek oraz ogłoszenia



parafialne. W przeddzień wyznaczonej daty na teren Fundacji Betlejem zjeżdżają się dziesiątki ludzi chorych i ich rodzin, a także sama ekipa medyczna, która już na drugi



**BĄDŹ Z NAMI MISJONARZEM!**

Konto do wsparcia:

33 1090 2079 0000 0001 2287 867524

dzień gotowa jest, by przyjąć osoby potrzebujące porady. Fundacja dysponuje wolnymi pokojami, ale nieraz przyjeżdżających osób jest tak dużo, iż niektórzy śpią pod gołym niebem na miejscowych karimatach. Od samego rana zaczynają się konsultacje medyczne, które trwają cały dzień z półtoragodzinną przerwą obiadową. Każdy pacjent, po zarejestrowaniu się, cierpliwie czeka na swoją kolej, lekarze natomiast dokładają starań, by przyjąć wszystkich, dając tym samym możliwość powrotu do domu osobom mieszkającym w pobliżu.

Po tygodniu porad przychodzi czas na fazę zabiegów. W przeddzień ekipa medyczna udaje się do szpitala, aby przygotować przywieziony sprzęt oraz sprawdzić narzędzia chirurgiczne potrzebne do planowanych zabiegów. Wieczorem organizowany jest przewóz do Maroua pacjentów mających poddać się operacji następnego dnia. Zabiegi zaczynają się już o 7.00. Zdarza się, że lekarze po praktycznie całym dniu

spędzonym w pozycji stojącej przyjeżdżają do Moudy przed zachodem słońca – są bardzo zmęczeni, ale i usatysfakcjonowani. Czasem ta wewnętrzna radość miesza się z pewną dozą z troską o kogoś, u kogo pojawiły się problemy. Nieraz wieczorem okazuje się, że jeszcze ktoś dojechał na konsultację i wtedy,

zamiast odpocząć, któryś z lekarzy zajmuje się kolejnym pacjentem. Zoperowane osoby w szpitalu spędzają kolejną noc, tym razem na obserwacji, a rano kolejnego dnia przewożeni są do Centrum w Moudzie – większość autobusem Fundacji Betlejem, kto zaś może podróżować tylko na leżąco – ambulans, który w zeszłym roku podarowało nam Centrum Rehabilitacji Luigiego Novarese z Moncrivello (Włochy). I tak jest przez całe dwa tygodnie. Porady ginekologiczne trwają praktycznie przez cały czas misji. W przypadkach, gdy leczenie zachowawcze okazuje się niewystarczające, proponowany jest paniom zabieg chirurgiczny.

Tymczasem w fundacji z każdym dniem znaczna jej część coraz bardziej zaczyna przypominać szpital. Wszędzie można spotkać dorosłych i dzieci z gipsem czy obwiązanych bandażem, poruszających się na wózkach lub za pomocą kul, ludzi wszelkich wyznań, o różnym statusie społecznym, przybyłych z daleka, nieraz z zagranicy, jak

i tych z bliska. Wszyscy uśmiechnięci, wdzięczni za wszelki przejaw zainteresowania. Każdemu z nich towarzyszy opiekun, najczęściej ktoś z rodziny, który dba o zapewnienie podstawowych potrzeb: higienicznych i odżywiania. Nad przebiegiem zaś leczenia pooperacyjnego czuwają pielęgniarki i fizjoterapeuci.

Po zakończeniu etapu zabiegów chirurgicznych, przed wyjazdem lekarzy, cała ekipa medyczna udaje się na wizytę, podczas której udzielane są ostatnie wskazówki do dalszego leczenia i rehabilitacji. Teraz pozostaje wszystko w rękach miejscowego personelu, który fachowo dokłada wszelkich starań, aby chorzy powrócili jak najszybciej do możliwie pełnej sprawności. Misja ortopedyczna w kameruńskim Betlejem trwa

dotąd, dopóki ostatni pacjent nie opuści naszej placówki.

Miłosierny Samarytanin z przypowieści Jezusa nie działał sam i bez niczego. Potrzebne było wino i oliwa, transport i miejsce schronienia, życzliwy i pełen troski gospodarz oraz środki finansowe. Wszystkim Polakom, którzy dokładają się do wydatków umożliwiających powrót do zdrowia lub przemianę życia na lepsze, w imieniu osób bezpośrednio zainteresowanych, jak i wszystkich organizatorów, bardzo dziękuję. Bez Was to dzieło nie byłoby możliwe.

Nasi lekarze: Alfio Alfredo Spina, Roberto Serrachioli, Eugenio Boux, Ewa i Zbigniew Nojek. Brawa!



# Afryka to nie koniec, a początek świata

*s. Ewa Figura, Izabela Rutkowska*

**Izabela Rutkowska: Jak to się stało, że pojechała Siostra do Kamerunu?**

**S. Ewa Figura S0dC:** O tym wyjeździe myślałam jeszcze wtedy, gdy żył ks. Janusz Malski – on był kilka razy w Afryce, po powrocie wiele nam opowiadał o tym miejscu, ludziach, warunkach życia, oglądaliśmy zdjęcia. Było słycać w tych relacjach mnóstwo entuzjazmu. Tak samo było z księdzem Wojciechem, który też miał okazję poznać naszą misję – gdy wrócił, opowiadał o swoim doświadczeniu z takim samym zapałem. Tym bardziej, że w Afryce pojawiły się nowe powołania do naszej wspólnoty. Ten kontynent stawał mi się więc coraz bliższy. I ja także zapragnęłam pojechać tam, zobaczyć i doświadczyć na własnej skórze tego wszystkiego, o czym słycałam z opowieści. Tu, w Głogowie, często opowiadamy o Afryce, o misjach – nie tylko między sobą, ale dzielimy się tym naszym dziełem ze wszystkimi, którzy tu pracują, przyjeżdżają na turnusy, rekolek-



cje, piszemy o tym w „Kotwicy Nadziei”. I też chciałam opowiadać o tym już z własnego doświadczenia. Na początku 2024 roku, z dużą niepewnością, zapytałam naszą przełożoną, czy mogłabym polecieć do Kamerunu, gdzie jest nasza misja. Przyjęła to z wielką radością i wzruszeniem i powiedziała, że spróbujemy spełnić to pragnienie. To był przełom listopada i grudnia. Już od kilku lat organizujemy w tym czasie, jako wspólnota, misję medyczną. Do Kamerunu leci wtedy kilku lekarzy (najczęściej z Włoch), na czele z s. Godlive, by tam diagnozować,

a potem operować osoby, które tego potrzebują. Tym razem do grupy wolontariatu lekarskiego dołączyli też lekarze polscy, małżeństwo Ewa i Zbigniew Nojkowie z Wrocławia, którzy również od jakiegoś czasu nosili się z zamiarem niesienia pomocy w Afryce. I tak grupa polska w składzie czterech osób (w tym mój kuzyn Paweł, który – jak pokazało życie – był mi bardzo pomocny) wraz z siedmiorgiem Włochów wyruszyła do Moudy w północnym Kamerunie.



**Jak wyglądało przygotowanie do podróży?**

Przede wszystkim musiałam znaleźć lekarza medycyny podróży i zaszczepić się – jest to cały pakiet różnych szczepionek. Wśród nich najważniejsze są te na żółtą gorączkę i malarię. Potem zaczęliśmy to rozgłaszać – że organizowana jest kolejna misja i zbieramy leki dla naszych afrykańskich podopiecznych: te podstawowe i te specjalistyczne. W kompletowaniu bagażu i ogłaszaniu zbiórek bardzo pomogła mi s. Małgorzata Małska. W Kamerunie prowadzimy sierociniec, żłobek, przedszkole i szkoły zawodowe – zbieraliśmy więc ubrania dla dzieci, przybory szkolne, zakupiliśmy też trochę słodyczy. W tym miejscu bardzo dziękuję wszystkim tym osobom, które odpowiedziały na nasze zbiórki i hojnie wspomogły naszą misję. Dziękuję też za wsparcie duchowe.

**A sama podróż?**

Nie da się ukryć, że podróż jest długa i męcząca. Ale i też niesamowita! Najpierw lecieliśmy z Wrocławia do Włoch i dalej z Mediolanu do Istanbulu. A następnie już do Jaunde – stolicy Kamerunu. Tam mieliśmy dwudniowy odpoczynek w niewielkim

domu wspólnoty i kolejny lot do Mouda, gdzie czekała już na nas s. Rosa, z którą samochodem po pół godzinie byliśmy w misji „Betlejem”. Nareszcie u celu...

**Co Siostrę najbardziej zaskoczyło na miejscu?**

Temperatura. Na termometrze było 38 stopni – gorąco, ale do przeżycia. Bałam się tej gorączki, ale dzięki temu, że jest to całkiem inny klimat niż europejski, inaczej się to odczuwało. Kolejne zaskoczenie – tylko zimna woda w kranie! Ale przede wszystkim poziom ubóstwa. Z jednej strony bieda, a jednocześnie pogoda i radość w sercach dzieci żyjących w misji „Betlejem”. Często były to sieroty, dzieci, młodzież czy nawet dorośli – chorzy, niepełnosprawni fizycznie czy też psychicznie. I pomimo bardzo skromnych warunków każdy miał co jeść, miał swoje wyznaczone zajęcia: szkoła przystosowania zawodowego o różnych kierunkach, w tym krawiectwo, stolarstwo, budownictwo, metaloplastyki i malarstwo. Ale też praca na roli, przy zwierzętach. Co istotne, jest tam również odpowiednia rehabilitacja dla tych, którzy jej potrzebują. Wszyscy tworzą jedną rodzinę,



się podzielić z drugim człowiekiem, bo liczą się nawet te najdrobniejsze, niby nic nie znaczące. Naprawdę, niewiele trzeba, by być szczęśliwym – jeden rodzaj mydła do mycia, jeden rodzaj proszku do prania, jeden rodzaj szamponu do włosów...

### Jak wyglądał tam dzień? Co Siostra tam robiła?

Tak po prostu, to tylko, albo aż – byłam. Obserwowałam codzienne życie i była to dla mnie wyjątkowa lekcja życia. Szczerze mówiąc, trudno te przeżycia opisać. Był to też czas modlitwy, rozważań, refleksji. Czas niezwykły i nacechowany ogromnymi wzruszeniami. Śmiało mogę powiedzieć, że Afryka to nie koniec, a początek świata.

### Jaka jest skala problemu niepełnosprawności i cierpienia w Kamerunie?

Zapewne widziałam tylko jakąś jego niewielką część. W naszej misji widać pomoc osobom cierpiącym i niepełnosprawnym. Rzeczywistość w pobliskim szpitalu jest bardziej skomplikowana. Nie ma żadnych dofinansowań i pomocy ze strony państwa kameruńskiego. Często narzekamy na polską opiekę zdrowotną, ale zapewniam

a to około 300 osób. Piękne i wzruszające było też przebywanie wśród tych najmniejszych dzieci, kilkumiesięcznych i kilkuletnich, które trafiły do Centrum po stracie mamy lub z powodu jej choroby.

### Co najbardziej Siostrę wzruszyło?

Poziom braterstwa. Dzieci dzielą się wszystkim, co mają, np. orzeszkami łupanymi na kamieniach. Był tam kilkuletni chłopczyk chory na Zespół Downa, który po kilku dniach zorientował się, że ciężko mi się chodzi i potrzebuję pomocnej dłoni oraz wsparcia i sam podawał mi swoją małą rączkę, żeby mi pomóc iść.

### Czego można się nauczyć, będąc w Afryce?

Tego, że tak naprawdę niczego mi nie brakuje i mam wiele rzeczy, którymi mogę



wszystkich, że żyjemy w luksusie. Kameruńscy, a są takimi samymi ludźmi jak my, nawet pomarzyć nie mogą o takich warunkach medycznych, socjalnych i opiekuńczych, jakie my mamy. To jest cywilizacyjna przepaść.

### Czy jest podróż do afrykańskiej misji Cichych Pracowników Krzyża dla Europejczyków?

To lekcja pokory. Polecam wizytę na misji przede wszystkim naszej młodzieży, aby doświadczyła tego, że można żyć bez Internetu, smartfona, markowych rzeczy. Bez tego całego materialnego



świata, który – jak się okazuje – niekoniecznie jest potrzebny człowiekowi do szczęścia. Tam gra na boisku w piłkę, rozmowy na dworze, śpiew są wypełnieniem wolnego czasu. I co ważne, ludzie są tam serdeczni i szczęśliwi, choć biedni.

### Czego najbardziej potrzebują nasi afrykańscy bracia i siostry?

Wszystkiego. Trzeba jednak dostosowywać pomoc do konkretnych sytuacji. Notorycznie brakuje tam żywności, leków, ale i ubrań. Najbardziej skuteczną pomocą jest wsparcie finansowe. Osoby zajmujące się organizacją pomocy wiedzą najlepiej, co trzeba w danym momencie zakupić, jakie potrzeby są najpilniejsze. Aby wspierać naszą misję, wystarczą naprawdę niewielkie, ale regularne wpłaty. Każda złotówka będzie tam rzetelnie wykorzystana. Dziś, choć minęło już trochę czasu, wciąż czuję Afrykę, jej zapach, odgłosy i przyrodę. Pamiętam twarze poznanych tam ludzi. Jestem wdzięczna Bogu, że dał mi siły, abym tam dotarła. Dziękuję także wszystkim, którzy przyczynili się do tej wyprawy.



# Moc nadziei w Sakramencie namaszczenia chorych

*Danuta Tomczak, Lucyna Żółkiewska*

Choroba i cierpienie zawsze należały do najważniejszych problemów ludzkiego życia. Poddawały próbie nie tylko chorego, ale także jego rodzinę i otoczenie. Człowiek doświadcza w chorobie swojej niemocy, ograniczeń, niepokoju oraz lęku przed kresem swego życia. To z kolei może doprowadzić do zamknięcia się w sobie, a nawet

rozpaczy i buntu przeciw Bogu. Cierpienie duchowe, przeżywane bez wiary, może czasami doprowadzić do tragicznych w skutkach konsekwencji. Ale bywa i tak, że cierpienie może stać się drogą do większej dojrzałości i zażyłości z Panem Bogiem. Może pomóc lepiej rozeznaczyć, co w naszym życiu jest istotne, a co mniej ważne. Bardzo

często choroba pobudza do szukania Boga i powrotu do Niego. Tym bardziej, gdy w otoczeniu chorego są osoby wierzące, które modlitwą i swoją troską pomogą ukazać chrześcijański sens cierpienia.

Święty papież Jan Paweł II, który ustanowił Światowy Dzień Chorego, napisał list apostolski o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia. Píše w nim, jak chrześcijanin powinien spojrzeć na cierpienie i jak je przeżywać. List jest bardzo obszerny, dlatego zacytuję z niego tylko parę zdań: „W głębi każdego z osobna cierpienia doświadczanego przez człowieka, a zarazem u podstaw całego świata cierpienie, nieodzownie pojawia się pytanie – dlaczego? Człowiek bowiem nie stawia tego pytania światu, jakkolwiek cierpienie przychodzi do niego ze strony świata, ale stawia je Bogu jako Stwórcy i Panu świata. (...) Pytanie to człowiek może postawić Bogu z sercem rozdartym, gdy umysł jest pełen przygnębienia i niepokoju. Bóg zaś, jak to widzimy już w objawieniu Starego Testamentu, słucha tego pytania i oczekuje na nie. Znalazło to swój najwyższy wyraz w Księdze Hioba. Znana jest historia tego sprawiedliwego człowieka, który bez żadnej ze swojej strony winy zostaje doświadczony wielorakim cierpieniem. (...) Jego cierpienie jest cierpieniem niewinnego (...), sam Bóg upomina przyjaciół Hioba za ich oskarżenia i przyznaje, że Hiob nie zawinił. (...) Cierpienie trzeba przyjąć jako tajemnicę, której człowiek nie jest zdolny do końca przeniknąć swym rozumem... Aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie, dlaczego cierpienie?, musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości. (...) Miłość jest naj-

pełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Odpowiedzi tej udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa. Chrystus przybliżył się do świata ludzkiego cierpienia przez to, że sam to cierpienie wziął na siebie. (...) Odkupienie świata zostało wyprowadzone z Krzyża Chrystusa i stale z niego bierze swój początek. Krzyż Chrystusa stał się źródłem wody żywej. (...) W Krzyżu Chrystusa nie tylko odkupienie dokonało się poprzez cierpienie, ale samo cierpienie ludzkie zostało odkupione. (...) Odkupiciel cierpiał za człowieka i dla człowieka. Każdy człowiek ma udział w odkupieniu. Każdy jest wezwany do uczestnictwa w owym cierpieniu. Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa”.

Bóg jednak nie zostawił człowieka samego ze swoim cierpieniem. Zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie mamy wiele przykładów uzdrawiającej Łaski Boga, kiedy człowiek z wiarą zwracał się do Niego z prośbą o uzdrowienie. Przed narodzeniem Jezusa ludzie wobec Boga wypowiadali swoją skargę na chorobę i błagali Pana życia i śmierci o uzdrowienie. W Księdze Wyjścia sam Bóg mówi do narodu wybranego – „Ja Pan, chcę być twoim lekarzem” (Wj 15, 26).

Po narodzeniu Jezusa, kiedy Mesjasz rozpoczął swoją publiczną działalność, sam dokonywał licznych uzdrowień: „W swej mesjańskiej działalności wśród Izraela, Chrystus przybliżał się nieustannie do świata ludzkiego cierpienia (...), przeszedł dobrze czyniąc, a czyny te odnosiły się przede wszystkim do cierpiących i oczekujących

pomocy. Uzdrawiał chorych, pocieszał strapionych, karmił głodnych; wyzwał ludzi od głuchoty, ślepoty, trądu, opętania i różnych niepełnosprawności. Był wrażliwy na każde ludzkie cierpienie, zarówno cierpienie ciała, jak i duszy”.

Jezus posyłał także swoich uczniów, aby szli i uzdrawiali. W Ewangelii św. Marka czytamy: „Oni wyszli i wzywali do nawrócenia, wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali” (Mk 6, 12–13). Na Bliskim Wschodzie oliwa była stosowana do namaszczenia ciała dla wzmocnienia, łagodzenia ran i stłuczeń oraz do leczenia wielu chorób.

Po zmartwychwstaniu Jezus ponownie posyła apostołów, aby w Jego Imię nakładali na chorych ręce, a ci odzyskują zdrowie (por. Mk 16, 17–18; Mt 10, 8). Św. Jakub Apostoł w swoim liście opisuje obrzęd przeznaczony dla chorych: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, aby się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla niego ratunkiem i Pan go podźwignie” (Jk 5, 14–15). Ten chrześcijański obrzęd uzdrowienia w imię Jezusa z zastosowaniem oleju tradycja Kościoła uznała za jeden z siedmiu sakramentów. Potwierdził to zarówno Sobór Florencki, jak i Trydencki: „Święte namaszczenie chorych zostało ustanowione przez Pana naszego Jezusa Chrystusa jako prawdziwy i właściwy sakrament Nowego Testamentu”. Z kolei Sobór Watykański II ustalił zasady sprawowania tego sakramentu w Kościele Rzymsko-Katolickim. Sakramentu namaszczenia chorych może udzielić tylko kapłan. Natomiast przystąpić do niego może każdy chory, osoba w podeszłym wieku i oczekujący na operację. W szpitalu zazwyczaj

udziela go kapelan szpitalny. Sakrament ten jest ściśle związany z Sakramentem Pokuty i Eucharystii.

Każdy wierzący może świadomie skorzystać z sakramentu namaszczenia chorych podczas Mszy Świętej związanej ze Światowym Dniem Chorego, który papież Jan Paweł II ustanowił w 1992 roku. Dzień ten obchodzimy we wspomnienie Matki Bożej Uzdrawienia Chorych z Lourdes, 11 lutego. Maryja jako pośredniczka staje między ludźmi a Synem, upraszając łaski. Wstawia się za chorymi i cierpiącymi, ale jako Matka równocześnie chce, aby objawiła się mesjańska moc Jej Syna.

Dlatego sakrament namaszczenia chorych, przyjęty z wiarą, dopełnia rozpoczęte na chrzcie dzieło upodobniania się do Jezusa. Przywołuje moc Misterium Paschalnego. Skutkiem specjalnej łaski sakramentu namaszczenia chorych jest: zjednoczenie chorego z męką Chrystusa dla jego własnego dobra oraz dobra całego Kościoła, umocnienie, pokój i odwaga by przyjmować po chrześcijańsku cierpienia, choroby lub starość; przebaczenie grzechów; powrót do zdrowia, jeśli to służy dobru duchowemu; przygotowanie na przejście do życia wiecznego.

Każdy, kto choć raz w życiu przyjął sakrament namaszczenia chorych z wiarą, ma swoje doświadczenie skutków jego działania. Przynotuję teraz świadectwo działania tego sakramentu tylko w jednej rodzinie.

### Siostra

Zachorowała nagle, w wieku 38 lat. W maju po raz pierwszy zaczęła mówić, że nie ma siły chodzić, podnieść ręki czy wejść po schodach. W lipcu już leżała w szpitalu na OIOMie pod respiratorem z diagnozą, że na 99 proc. to zanik mięśni i szansa na

wyleczenie żadna... Lekarz anestezjolog zaproponował hospicjum domowe, żeby była wśród swoich. Moja siostra była domatorką, najlepiej czuła się w domu. Przyjechała do domu z respiratorem, ssakiem, koflatorem. Wszystko nowe, nieznanne i przerażające. Na szczęście ze wszystkimi wątpliwościami mogliśmy dzwonić do lekarza z hospicjum domowego, który był pod telefonem przez całą dobę. Musieliśmy siostrze zapewnić opiekę w dzień i noc. Zawsze musiał ktoś być obok niej. Nie mówiła, karmiliśmy ją sondą przez nos, pilnowaliśmy urządzeń i pielęgowaliśmy. Rozumiała jednak, co się wokół niej dzieje.

Wtedy zrozumiałam, że nic nie zależy ode mnie, że tylko Bóg wie, co przygotował dla nas. Trzymając moją siostrę za rękę i robiąc jej znak krzyża na czole, prosiłam Boga o łaskę zrozumienia i zaakceptowania choroby i całej sytuacji przez Grażynkę, przeze mnie, naszych rodziców i rodzeństwo. Po sugestii lekarza zaprosiłam księdza proboszcza do siostry z sakramentem namaszczenia chorych. Ks. Michał (już śp.) przyszedł, pomodlił się, porozmawiał z nami i udzielił siostrze sakramentu. Zapytał się, czy może odprawić Mszę Świętą przy jej łóżku. Siostra mrugnęła oczami, że się zgadza. Za jakiś czas ksiądz proboszcz odprawił Mszę Świętą w jej intencji, przy jej łóżku i udzielił jej komunii pod dwiema postaciami. Łzy płynęły jej z oczu, ale myślę, że to były łzy szczęścia.

Była taka spokojna, a na jej twarzy malowało się szczęście. Ksiądz proboszcz odprawił kilka Mszy Świętych przy łóżku siostry i zawsze była szczęśliwa. Zawsze potem spała spokojnie, nie miała kłopotów z oddychaniem i odsysaniem. Widząc tę radość i ten spokój, zaczynałam rozumieć, jak wielka jest moc Eucharystii. Siostra leżała w domu półtora roku pod opieką rodziny, a co najważniejsze – pod duchową opieką kapłana.



### Babcia

Babcia miała 95 lat. W wieku 90 lat przeszła operację biodra, nie chciała się rehabilitować i przez ponad pięć lat leżała w łóżku. Była bardzo pokorną osobą, nigdy się nie skarżyła na swoją sytuację. Odmawiała różaniec na palcach, bo jak mówiła, ma za sztywne ręce żeby przekładać paciorki różańca. Przyszedł taki czas, że babcia nie jadła i nie piła. Poprosiłam ks. Bogdana, żeby przyszedł z ostatnim namaszczeniem. Z babcią nie było dobrego kontaktu. Ksiądz proboszcz udzielił jej namaszczenia, a ja przyjąłam komunię św. w jej intencji.

Tego samego dnia wieczorem ocknęła się i prosiła – dajcie mi coś jeść. Po kilku miesiącach sytuacja się powtórzyła. Była bardzo słaba, a po namaszczeniu olejami, życie jakby do niej wracało. Za trzecim razem, kiedy osłabła, już bardzo chciała odejść do Pana, co też się stało.

### Ojciec

Jako dziecko nie widziałam ojca, żeby chodził do kościoła i się modlił. Mawiał, że w Boga wierzy, ale księży nie potrzebuje. Całe życie był sprawny fizycznie i zachował tę sprawność jako 80-latek. Był także sprawny umysłowo. Wiosną dostał udaru. W szpitalu lekarze powiedzieli, że stan jest poważny, bo udar był bardzo mocny. Odwiedzałam ojca w szpitalu i modliłam się z troską o jego pojednanie z Bogiem. Podczas jednej z wizyt zapytałam go, czy by nie chciał, żeby przyszedł ksiądz? Odpowiedział, że TAK. Zadzwoiłam po szpitalnego kapelana, nakreśliłam sytuację i poprosiłam, żeby przyszedł do niego. Ojciec przyjął sakramenty. Za jakiś czas sam poprosił, żeby ksiądz przyszedł do niego jeszcze raz. „Choćby dziś”, powiedział... Niedługo potem odszedł spokojnie we śnie. Na końcu życia sam szukał księdza... Dziękuję Bogu za natchnienie i odwagę, aby zapytać ojca, czy chce księdza. Miał szansę przed śmiercią pojednać się z Bogiem.

Ta rodzina doświadczyła wszystkich skutków łaski sakramentu namaszczenia chorych dzięki osobie towarzyszącej w ich cierpieniu i chorobie. Bądźmy zatem pielgrzymami nadziei i w tej materii. Nie tylko sami korzystajmy z sakramentu namaszczenia chorych, ale i innych zachęcajmy do skorzystania z tego daru danego od Boga.

Na koniec jeszcze raz zacytuję św. Jana Pawła II: „Drodzy bracia i siostry przeżywający czas próby, ofiarujcie wielkodusznie wasze cierpienie w komunii z cierpiącym Chrystusem i z Maryją, Jego najstarszą Matką. Proszę Maryję o macierzyńskie wsparcie dla cierpiących i dla tych, którzy z oddaniem im służą. Niech Najświętsza Maryja Panna przedstawi Synowi ofiarę waszych udręk. Niech wysłucha Ona modlitw, które wznoszą się ku niebu ze świata cierpienia, niech otrze łzy tych, którzy płaczą z bólu; niech trwa u boku tych, którzy chorują w samotności, niech przez swe macierzyńskie wstawiennictwo wspiera wiernych i pomaga im być autentycznymi świadkami Chrystusowej miłości. (...)”

Drodzy chorzy! Umocnieni wiarą, stawiajcie czoło cierpieniu we wszystkich jego formach, nie traćcie odwagi i nie ulegajcie pesymizmowi. Przyjmując daną wam przez Chrystusa szansę, czyńcie swój los znakiem łaski i miłości. I prosimy was wszystkich, którzy cierpicie, abyście nas wspierali. Właśnie was, którzy jesteście słabi, prosimy, abyście stawali się źródłem mocy dla Kościoła i dla ludzkości. W strasliwym zmaganiu się pomiędzy siłami dobra i zła, którego widownią jest nasz współczesny świat, niech wasze cierpienie w jedności z Krzyżem Chrystusa przeważą”.

Te słowa skierował papież Jan Paweł II do chorych 11 lutego 1984 r., a są ciągle aktualne na tyle, że kolejni papieże nawiązują do nich przy różnych spotkaniach z chorymi.



# Boże prowadzenie

*Iwona Cymermann i uczestnicy rekolekcji CVS*

**A Bóg, [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję (Rz 15, 13).**

Jubileuszowy Rok 2025, Rok Nadziei, wspólnota CVS Archidiecezji Warmińskiej rozpoczęła bardzo poruszającymi rekolekcjami. Deszczu łask, jakim jest niewątpliwie czas rekolekcji, doświadczyliśmy na przełomie stycznia i lutego. Niemniej, jeśli chodzi o mnie, właśnie zdałam sobie sprawę, owe duchowe łaski już kropiły na mnie kilka miesięcy wcześniej. Ale wszystko od początku. Pan Bóg bowiem, parafrazując Pieśń Maryi *Magnificat*: ukazał moc ramienia swego, rozproszył pyszniących się zamyślaniami serc swoich (Łk 1, 51).

**Jola:** Iwona, skąd przyjechałaś?

**Ja:** Z Olsztyna

**Jola:** O! To daleko! (...) A czemu do nas nie przychodzisz?

**Ja:** Bo u nas też są spotkania.

**Jola:** A ile was jest?

**Ja:** Kilkanaście osób.

**Jola:** Tak mało?! A dlaczego, Iwona?!



Moje imię na początku i końcu gradu pytań, jak klamrą, spinało ten osobliwy dialog. Osobliwy, ponieważ powtarzał się, ilekroć tylko spotkałyśmy się z Jolą. Był październik 2024 roku, Sobieszewo i rekolekcje COC z Gdańska. Jola wykorzystywała każdą nadarzającą się okazję: wchodząc na stołówkę,



idąc w stronę kaplicy, podczas herbatki. Gdy Jola mnie gdzieś dostrzegła, podchodziła i zadawała tę samą sekwencję pytań. Kłopotliwe jednak było dla mnie to ostatnie, wymawiane z precyzją, bardziej wyraźnie i swobodnym wyrzutem. Zmuszało mnie ono do tłumaczenia się. A ja nie chciałam tego robić. Bo to nie było przyjemne. Stanowiło bowiem wyrzut sumienia w moim sercu. Przypominało mi to troszkę sytuację, jak Zmartwychwstały Jezus pytał Piotra o miłość do siebie po tym, ten wciąż miał w pamięci swą zdradę.

Zdawałam sobie bowiem sprawę, że nie jest tak, jak było „za czasów” prowadzenia naszej grupy przez Tereskę Skuzę – wtedy w spotkaniach brało udział kilkadziesiąt

osób. Czułam się zatem tym pytaniem: „*Tak mało?! A dlaczego, Iwona?!*”, przyparta do muru, by stanąć wreszcie... w prawdzie i pokorze. Podczas jednego z posiłków podzieliłam się tym z księdzem Wojtkiem. Tak oto zakończyłam z żalem swoją opowieść: *I co ja mam Joli odpowiedzieć? Że jest nas tak mało przez moją nieudolność?!*

Oczekiwałam pocieszenia oraz innych słów zapewnień, że nie jest ze mną tak źle... A tymczasem ks. Wojtek mocno mnie zaskoczył krótkim: To może zrobimy u was rekolekcje. No i wtedy się zaczęło. Mimo iż był sobotni wieczór, udało się dodzwonić do naszego asystenta kościelnego księdza Adama Bielinowicza: został zarezerwowany termin rekolekcji.

W tym czasie siostra Ewa podpowiedziała, że przecież można wyjazd rekolekcyjnistów połączyć z Walnym Krajowym Zebraniem Zarządów CVS, spotykając się w Gietrzwałdzie (położonym zaledwie kilkanaście kilometrów od Olsztyna). Telefon do domu rekolekcyjnego Domus Mariae w miejscu objawień Maryi i efekt rozmów: ks. Bartłomiej Matczak obiecuje aż kilkadziesiąt miejsc noclegowych! Czuję oszołomienie tempem wydarzeń. Czyżby Pan Bóg w ten sposób daje nam znaki? Wszystko wskazywało na to, że owszem.

**Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was (1 P 5, 7).**

Nadszedł styczeń, termin rekolekcji zbliżał się nieubłaganie, a tu zaledwie dziewięć osób zadeklarowanych do wzięcia udziału. Sala jest na ponad sto osób, a nas tylko tyle? *Panie Boże, ratuj!* Wołałam do Pana Boga, dostrzegając co rusz swoją niewystarczalność w całym przedsięwzięciu. Starłam się pocieszać, że przecież pamiętam:

mam sporo darów od Pana Boga, jednak wielu mi brakuje i... nie podołam sama wszystkiemu. Na przemian pojawiało się zniechęcenie i panika przeplatana modlitwą zanurzania we Krwi Chrystusa, modlitwą dziękczynienia i uwielbienia. Kolejny raz trzeba mi było przyznać się przed sobą samą: za mało się modliłam, za mało rozdzieliłam zadania. Ale cóż rozdzielać, gdy w ogóle nie pomyślałam o kilku istotnych aspektach organizacyjnych...! UPS! Rozmowy z niektórymi osobami dobitnie i bez znieczulenia mi to jeszcze uzmysławiały. Dodatkowo obciążenie w pracy, wszak to koniec semestru...

**Lecz [Pan] mi powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali» (2 Kor 12, 9a).**

Boże, nie nadaję się. Potrzebuję ludzi. Nie daję sobie rady. Jak nie zadziałasz, to nie podołam. *Błogostawiony Luigi Novarese, módl się za nami. Święta Rodzino, Jezu, Maryjo, Józefie, pomagajcie nam, wspierajcie nas, ratujcie nas! Amen.* Wołałam do Pana, a tłumione łzy coraz trudniej było skrywać, gdy ktoś zadał „niewygodne” pytanie odnośnie do rekolekcji.

**Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie prawo Chrystusa. Jeśli bowiem ktoś uważa, że jest czymś, będąc niczym, ten zwodzi samego (Ga 6, 2-3).**

Przyznałam się do swojej niewystarczalności przed Bogiem. Jeśli to Jego dzieło, niech sam działa. I wtedy zaczęły pojawiać się osoby do pomocy: Krzysztof i Marek zobowiązali się zrobić zakupy. Iza zadeklarowała zaprosić naszych gości rekolekcyjnistów, księdza

i siostrę, do siebie na nocleg. Zgłoszenia na rekolekcje zaczęły spływać telefonicznie bądź przez media społecznościowe. Bożenka przez cały ten czas, mimo obciążenia gorączką i przedłużającej się choroby, była ze mną w stałym kontakcie i informowała o liczbie uczestników, aktualizowała listę. Obiady z restauracją zostały zamówione. Nasz Jacek szykował się, jak zawsze solidnie, muzycznie.

Nadszedł wreszcie czas dzielenia się charyzmatem bł. Luigiego Novarese. Spotkaliśmy się w ostatnie dni, gdy można było jeszcze śpiewać kolędy. Dzięki naszemu Jackowi i Mariuszowi mogliśmy uwielbiać Pana Boga śpiewem.

Ks. Wojtek oraz s. Ewa poruszająco głosili. Cierpienie jest doświadczeniem każdego człowieka, jednak nie każdy wie, że można z niego uczynić drogę do zbawienia. Mało tego: Pan Bóg dokonuje takiej przemiany serca człowieka pragnącego współpracować z łaską Bożą, że pojawia się radość, która jest nie z tej ziemi. To dar, którym się inni zarażają. Moje cierpienie staje się możliwością do wzrastania w umiejętności kochania. Przecież nie musi się ono zmarnować – skoro już cierpię i nie da się tak łatwo pozbyć bólu (wszelakiego rodzaju), to niech chociaż wyptywa z niego dobro. Tylko w Bożym świetle można tak widzieć swoje krzyże codzienności, choroby, niepełnosprawności, nieidealnych relacji itp.

Warto przypomnieć także, co ciekawego usłyszeliśmy o naszym błogostawionym założycielu. W momencie największego cierpienia ratunkiem, ale i dobrą praktyką, były: modlitwa, Eucharystie i Słowo Boże. Zwracał się on także do Niepokalanej w ważkich

i błahych sprawach. Ks. Luigi nazywał to audyencjami u Maryi. Zadawał pytanie i czekał na odpowiedź. Pociąga, trzeba przyznać, taka zażyłość z Niepokalaną.

Usłyszeliśmy także, jak dzielić się charzmatem, jak możemy być pomocni w naszych parafiach – np. zapytać swoich księży proboszczów o intencje do omadlania, ofiarowywania cierpień. W sobotę było bardzo osobiste doświadczenie spotkania z Jezusem zapraszającym każdego z nas do życia w pełni, bez wymówek. Fragment filmu, gdzie Jezus powołuje Jakuba Mniejszego, dał wszystkim do myślenia bardzo wiele. Dzielenie nasze oraz analizę poszczególnych słów Jezusa przerwały niezwykle odwiedziny naszego arcybiskupa ks. Józefa Górzyńskiego. Ucieszył się naszą obecnością. Kierując do nas słowa przywitania, powiedział między innymi, co mi bardzo zapadło w serce, że wielu chce być przy Jezusie Zmartwychwstałym, a tak niewielu na krzyżu...

### W każdym położeniu dziękujcie (1 Tes 5, 18a)

Czuję niedosyt, chciałam więcej, dłużej..., ale wiem, że to, co otrzymaliśmy z pełnej poświęcenia posługi ks. Wojtka oraz s. Ewy, to jest ogromny prezent od Pana Boga. Wdzięczność niewypowiedziana jest w moim sercu. W sumie było 27 uczestników rekolekcji. Poznaliśmy się bliżej, spędziliśmy wspólnie troszkę czasu. Rozmawialiśmy ze sobą podczas przerw, modlitwy, Eucharystii, przygotowań, wspólnego sprzątania na zakończenie.

**Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróż-**

**nił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlępiło wobec Boga 1 (Kor 1, 27–29).**

Na koniec byłam bardzo zmęczona, o czym nie dał zapomnieć organizm. Napięcie spowodowane poczuciem odpowiedzialności, pragnieniem, by każdy miał komfort uczestniczenia, by jak najwięcej skorzystał i zaczerpnął dla własnego uświęcenia – dały rezultat: krwotoki z nosa w czasie Walnego Zgromadzenia przypominały o konieczności traktowania daru Bożego, jakim jest sen – poważnie.

Tak patrząc na cały proces, którego Pan Bóg we mnie dokonał (i nadal dokonuje), widzę, jak cenne jest odkrywanie okrucich Słów Najwyższego skierowanych do mnie w drobnych sprawach. Mało tego – owoce, które zaczynają się zawiązywać w moim sercu, zakwitły dzięki natarczywym, natrętnym wręcz pytaniom Joli, której nie dawałam odpowiedzi. Dziękuję Panu Bogu za Joli dar, który odkrywam. Zaczęłam bowiem się przyglądać bliżnim właśnie w tym kluczu: gdy czyjeś zachowania, pytania, stwierdzenia itp. są dla mnie niewygodne, powodujące irytację, popłoch i inne nieprzyjemne emocje, to stając na modlitwie, pytam Jezusa: *Co chcesz, Panie, mi przekazać przez tę osobę? Jaka się kryje pod moimi emocjami, wywoływanymi tą osobą, moja nieujawniona wada, do jakiego zadania mnie przynaglasz, a ja nie słuchałam do tej pory?* Chcę się uczyć takiej postawy od naszego założyciela, bł. Luigiego Novarese, by śmiało pytać Pana Boga, Maryi i czekać na odpowiedź. Jak nas nauczał ksiądz Wojtek i s. Ewa.

Dziękujemy!

# Konferencja w Eichstätt

*Izabela Rutkowska*

**W** Górnej Bawarii, w regionie Ingolstadt w dniach 6–7 marca odbyła się ważna międzynarodowa konferencja naukowa, której współorganizatorami byli Cisi Pracownicy Krzyża. Wpisuje się ona w długą tradycję konferencji, które organizował bł. Luigi Novarese, a także tych, które swego czasu organizował w Watykanie kard. Zimowski. Jej temat brzmiał „Cierpienie jako siła przemieniająca? Znaczenie duchowości w medycynie i służbie zdrowia”.

Do uroczego uniwersyteckiego miasteczka Eichstätt przybyli naukowcy z USA, Włoch, Niemiec i Polski. Celem konferencji było ukazanie wartości osoby w procesie leczenia, który zależy nie tylko od jakości diagnostyki, aparatury i leków, ale i zadbania o sferę psychiki i ducha.

Za organizację całości odpowiadał ks. prof. Janusz Surzykiewicz, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu w Eichstätt, a także przyjaciel ks. Janusza Malskiego. Pośród prelegentów byli m.in. prof. Klaus Baumann, prof. Arndt Büssing (Niemcy), prof. Loren Toussaint (USA), prof. Dario Sacchini – bioetyk ze słynnego rzymskiego szpitala Gemelli (Włochy). Cichych Pracowni-

ków Krzyża reprezentował ks. Wojciech Grzegorek. Istotnym dopełnieniem naukowych dysput było świadectwo rodziny włoskiej Scotto di Luzio.

Obszerną relację z tego wydarzenia, a także wywiady – z ks. prof. Januszem Surzykiewiczem i prof. Lorenem Toussaintem – opublikujemy w kolejnym numerze „Kotwicy Nadziei”.





# Najświętsze Serce Pana Jezusa i... domowe pierogi

*Mieczysław Guzewicz*

**24 października 2024 roku Papież Franciszek wydał swoją czwartą Encyklikę *Dilexit nos* (*Umiłował nas*). Wcześniej napisał *Lumen fidei* (2013), *Laudato si* (2015) oraz *Fratelli tutti* (2020). Tekst najnowszego dokumentu ogłoszony został z okazji 350. rocznicy pierwszych objawień Serca Jezusa św. Małgorzaty Marii Alacoque (1673 r.). Obchody tej rocznicy przewidziano w Kościele od 27 grudnia 2023 roku do 27 czerwca 2025 roku, co częściowo pokrywa się z obchodami Roku Świętego. Nie jest to przypadek, ponieważ pogłębienie rozumienia istoty Najświętszego Serca Zbawiciela daje możliwość odczucia i wyrażenia większej wdzięczności za dzieło odkupienia.**

Gorąco zachęcam do przeczytania całej Encykliki. Napisana jest bardzo przystępnym językiem, który można nazwać nie tyle teologicznym, ile bardziej duszpasterskim. Jest krótka, radosna i mocno motywująca do ponownego zachwycenia się nabożeństwem przekazanym św. Małgorzacie, ale także aktem osobistego oddania się Sercu naszego Pana.

Prostotę i przystępność języka potwierdza urzekający fragment: „Myślę o sklejanii brzegów domowych pierożków za pomocą widelca, wraz z naszymi mamami czy babciami. To właśnie ten moment kulinarnej nauki, w połowie drogi między zabawą a dorosłością, kiedy bierze się na siebie odpowiedzialność za pracę, aby pomóc drugiej osobie. Podobnie jak ten z widelcem, mógłbym przytoczyć tysiące drobnych szczegółów, które tworzą biografie każdego z nas: rozśmieszanie żartem, rysowanie pod światło na szybie okna, pierwszy mecz piłki nożnej rozegrany szmacianą piłką, przechowywanie robaczków w pudełku po butach, suszenie kwiatu między kartkami książki, opiekowanie się ptakiem, który wypadł z gniazda, wypowiedanie życzenia, odrywając płatki stokrotki. Wszystkie te drobne szczegóły, zwykłe–niezwykłe, nigdy nie będą mogły znaleźć się wśród algorytmów. Ponieważ widelec, żarty, okno, piłka, pudełko po butach, książka, ptak, kwiat... polegają na czułości, którą się zachowuje w pamięci serca” (p. 20).

## Św. Małgorzata Maria

Urodziła się we Francji 22 lipca 1647 r., zmarła 17 października 1690 roku. Żyjąc z zakonie sióstr wizytek, w wieku 26 lat

zaczęła przyjmować od Jezusa orędzie o ważności Jego Najświętszego Serca. Pierwsze widzenie miało miejsce 27 grudnia 1673 roku. Jezus ukazał wtedy Małgorzacie otwartą pierś, a w niej swoje serce płonące wielką miłością do ludzi. W 1674 roku Jezus dał poznać mistyczce pragnienie ustanowienia nabożeństwa oraz korzyści dla tych, którzy będą je odprawiać. W kolejnym roku, 16 czerwca, Jezus zażądał, aby w piętek po oktawie Bożego Ciała obchodzono w Kościele święto Jego Najświętszego Serca. Początkowo do prośby tej władze Kościoła podchodziły z dużą ostrożnością. Zmiana nastąpiła w 1765 roku, po wysłaniu przez Episkopat Polski memoriału do papieża Klemensa XIII. Efektem tej prośby było ustanowienie tego święta w Kościele w Polsce, a w 1856 roku – na całym świecie.

W czasie objawień Jezus przekazał św. Małgorzacie obietnice, skierowane do tych, którzy czcić będą Jego Najświętsze Serce:

- **Dam im wszystkie łaski potrzebne w ich stanie.**
- **Zgoda i pokój będą panowały w ich rodzinach.**
- **Będę sam ich pociechą we wszystkich smutkach i utrapieniach życia.**
- **Będę ich ucieczką najbezpieczniejszą w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.**
- **Błogosławić będę wszystkim ich zamiarom i sprawom.**
- **Grzesznicy znajdą w Mym Sercu źródło i całe morze niewyczerpanego nigdy miłosierdzia.**
- **Dusze oziębłe staną się gorliwymi.**
- **Dusze gorliwe szybko dostąpią wielkiej doskonałości.**
- **Zleję obfite błogosławieństwo na te domy, w których obraz Serca Meogo Boskiego będzie zawieszony i czczony.**

- **Kapłanom dam moc zmiękczenia serc najzwardziałszych.**
- **Imiona osób, które rozpowszechnią będą nabożeństwo do Mego Boskiego Serca, będą w nim zapisane i na zawsze w nim pozostaną.**
- **Przystępującym przez dziewięć z rzędu pierwszych piątków miesiąca do Komunii Świętej dam łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski ani bez sakramentów świętych, a to Serce Moje stanie się dla nich ucieczką w godzinę śmierci.**

### Znaczenie serca

Jestem z tego pokolenia, które dobrze pamięta wiszące prawie w każdym polskim domu, dwa, często sporych rozmiarów, obrazy: Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi. Moja babcia Helena miała takie obrazy w wersji wyraziście kolorowej. Jako mały chłopak bałem się spoglądać na nie, ponieważ Serce Jezusa było bardzo realne, czerwone, z białymi żyłkami. Wyglądało, jakby przed chwilą wyjęte je z piersi. Jednak zawsze wiedzieliśmy, nawet jako małe dzieci, że obie te reprodukcje wskazują na źródło miłości.

W pierwszym rozdziale papież Franciszek wyjaśnia pojęcie, symbolikę, głębię treści tego szczególnego terminu. Powszechnie wiemy, że chodzi nade wszystko o miłość, ale potrzebne jest pogłębienie rozumienia, dostrzeżenie niezwykłości przesłania zawartego w słowie, które obecne jest we wszystkich przestrzeniach naszego życia. Często słyszymy, a może także mówimy, o zranieniu serca przez współmałżonka, dziecko, rodzeństwo, sąsiada. Czasami nawet trochę poetycko stwierdzamy: „moje serce krwawi”. Wszystkie odczucia związane z tym miejscem naszej osobowości są w pełni uzasadnione. To nie jest tylko organ, pompa tłoczująca krew, to coś znacznie więcej.

Ojciec Święty pisze: „Zamiast szukać powierzchownej satysfakcji i odgrywać rolę przed innymi, najlepiej jest pozwolić, aby pojawiły się pytania, które mają znaczenie: kim naprawdę jestem, czego szukam, jaki sens chcę nadać swojemu życiu, moim wyborom czy działaniom, dlaczego i w jakim celu jestem na tym świecie, jak będę oceniać moje życie, gdy dobiegnie ono końca, jakie znaczenie chciałbym, aby miało wszystko, co przeżywam, kim chcę być wobec innych, kim jestem przed Bogiem. Te pytania prowadzą mnie do mojego serca” (p. 8).

Genialne. Bardzo potrzebujemy dzisiaj takich podpowiedzi. Świat zdaje się być zatopiony w ciemności kłamstwa, manipulacji, lęku. Wielu gubi orientację, zaczyna błądzić, wpada w przygnębienie, traci nadzieję. Franciszek tak to diagnozuje: „Człowiek współczesny czuje się zagubiony, rozdarty, jakby pozbawiony wewnętrznej zasady, która tworzyłaby jedność i harmonię jego istnienia i działania. Bardzo, niestety, rozpowszechnione są wzorce zachowań, które przyznają przesadne znaczenie sferze racjonalno-technicznej lub – przeciwnie – sferze instynktów. Brakuje serca” (p. 9).

Nie jest żadnym przypadkiem, że właśnie w obecnej rzeczywistości Kościoła, rękoma Namiestnika, daje nam właśnie takie antidotum. To właśnie serce pozwala nam wejść do naszego wnętrza i odnaleźć tam ślady łaski, promienie światła. W pierwszym rozdziale Encykliki papież umieszcza słowa szczególnie poruszające: „W erze sztucznej inteligencji nie możemy zapominać, że do ocalenia człowieczeństwa niezbędne są poezja i miłość” (p. 20). Chętnie postawiłbym tu trzy wykrzykniki.

### Gesty i słowa miłości

Rozdział drugi poświęcony jest temu, w jaki konkretny sposób Jezus rozsiewał miłość, przekazywał ją, urzeczywistniał. Jest to treść bardzo nam dzisiaj potrzebna. Gdzieś nam to umknęło, zarówno w najważniejszym miejscu, jakim jest nasz dom, w relacjach podstawowych, wobec współmałżonka i dzieci, jak i we wszelkich przestrzeniach, w których funkcjonujemy, na które się otwieramy. Papież pokazuje wzór, przypominając nam, na kogo nade wszystko mamy patrzeć, kogo słuchać: „Staje się to wyraźne, gdy widzimy Go w działaniu. Zawsze poszukuje, zawsze jest blisko, nieustannie otwarty na spotkanie. Kontemplujemy Go, gdy zatrzymuje się, aby porozmawiać z Samarytanką przy studni, gdzie przychodziła czerpać wodę (por. J 4, 5–7). Widzimy Go, gdy późno w nocy spotyka Nikodema, który bał się pokazać razem z Jezusem (por. J 3, 1–2). Podziwiamy Go, gdy bez zażenowania pozwala nierządniczy umyć sobie nogi (por. Łk 7, 36–50), gdy mówi prosto w oczy do cudzołożnej kobiety: „I ja ciebie nie potępiam” (J 8, 11), albo gdy mierzy się z objętością swoich uczniów i z czułością pyta



niewidomego przy drodze: „Co chcesz, abym ci uczynił?” (Mk 10, 51). Chrystus pokazuje, że Bóg jest bliskością, współczuciem i czułością” (p. 35). A dalej znowu coś z płaszczyzny łagodnej poezji: „Pan potrafi obdarzyć pieśczętą. Czułość Boga! Ofiarowuje nam swoją miłość z czułością. Jest blisko nas i swą bliskość daje nam odczuć nawet w najdrobniejszych sprawach” (p. 36). Trzeba nam właśnie tak postępować każdego dnia, we wszystkich okolicznościach, wobec każdej osoby.

W rozdziale tym odnajdujemy niezwykle ważne dopowiedzenie, potwierdza ją, jakim przywilejem dla uczniów Jezusa jest bycie dzieckiem Maryi: „On, jako człowiek, nauczył się tego od Maryi, swojej Matki. Ona, która wszystko uważnie kontemplowała i „zachowywała (...) w swym sercu” (Łk 2, 19.51), od najmłodszych lat uczyła Go, wraz ze św. Józefem, bycia uważnym” (p. 42).

### Serce, które tak bardzo umiłowało

W rozdziale trzecim papież pomaga nam połączyć praktyki, a więc nabożeństwa i czczenie wizerunków, z Boską Osobą. Zarówno działania liturgiczne, jak i rzeźby

oraz obrazy, pobudzają nasz wzrok wewnętrzny, potęgują duchową wrażliwość, aby ostatecznie dostrzec, że adorujemy i czcimy żywego Jezusa „w Jego boskości i w całym Jego człowieczeństwie, aby pozwolić się ogarnąć Jego ludzkiej i boskiej miłości” (p. 49).

Rozważania tej części tekstu koncentrują się w dużej mierze na spotęgowaniu w nas przekonania, że nasz Pan w swojej ludzkiej naturze: „zechciał kochać mnie także ludzkim sercem. Jego ludzkie uczucia stają się sakramentem nieskończonej i ostatecznej miłości. Jego Serce nie jest zatem fizycznym symbolem, wyrażającym jedynie rzeczywistość duchową lub oderwaną od materii. Spojrzenie skierowane na Serce Pana kontempluje rzeczywistość fizyczną, Jego ludzkie ciało, które umożliwia Chrystusowi posiadanie ludzkich emocji i uczuć, takich jak nasze, ale w pełni przemienionych przez Jego boską miłość. Pobożność musi sięgać do nieskończonej miłości osoby Syna Bożego, ale musimy stwierdzić, że jest ona nierozłączna od Jego ludzkiej miłości, a wizerunek Jego cielesnego serca pomaga nam to osiągnąć” (p. 60).

Wielu z nas nosi w sobie od dawna różne deficyty, ale nie można mieć wątpliwości, że najtrudniejszy do uniesienia jest deficyt miłości, który może znacząco przeszkadzać w utrzymaniu równowagi psychicznej i duchowej. Papież Franciszek mocno akcentuje, że miłujące Serce Jezusa to coś bardzo konkretnego i warto, a nawet trzeba się na tę miłość otworzyć. Przywołuje tu bardzo ważną wypowiedź Benedykta XVI: „Każdy człowiek potrzebuje mieć jakieś «centrum» życia, źródło prawdy i dobroci, z którego można czerpać w zmieniających się, różnych sytuacjach i w trudach codzienności. Każdy z nas, kiedy przystaje w ciszy,

potrzebuje poczuć nie tylko bicie własnego serca, ale – jeszcze głębiej w swoim wnętrzu – pulsowanie niezawodnej obecności, wyczuwalnej zmysłami wiary, ale o wiele bardziej realnej: obecności Chrystusa, serca świata” (p. 81).

### Miłość, która daje pić

Ta część dokumentu jest pogłębieniem poprzedniej, ze zwróceniem naszej uwagi na symbolikę i rzeczywistość „wody żywej”. Franciszek zaczyna od krótkiego, ale wyczerpującego przeglądu tekstów biblijnych, pośród których wybrzmiewa m.in. prorocstwo Izajasza: „Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie ze źródeł zbawienia” (Iz 12, 3).

Niezwykle ważne jest przywołanie wypowiedzi wielu świętych Kościoła, potwierdzających moc wody żywej, jej skuteczność i sposoby korzystania. Nie znajdziemy w żadnym innym miejscu tak wyczerpującego zestawienia wypowiedzi znaczących autorytetów, Ojców Kościoła i świętych, począwszy od św. Augustyna, a skończywszy na św. Janie Pawle II. Przywoływane myśli i wypowiedzi potwierdzają prawdę, że niewyczerpanym źródłem życia, którym jest miłość Jezusowa, płynąca z Jego serca, są sakramenty, szczególnie Eucharystia, i nabożeństwo do Najświętszego Serca naszego Pana.

W tej części encykliki papież przywołuje postać, bez pośrednictwa której nie byłoby tego rodzaju kultu i sposobu korzystania ze źródła miłości. Czytamy tu słowa: „Fundamentalna jest deklaracja miłości, która wybrzmiewa w pierwszym wielkim objawieniu. Jezus mówi: Moje Boskie Serce jest tak rozpalone miłością do ludzi, a w szczególności do ciebie, że już nie może dłużej tłumić w sobie płomieni tej palącej miłości.

Ono chce ją rozlać za twoim pośrednictwem i objawić ją ludziom, by ich ubogacić kosztownymi darami, które ci dopiero ukażę” (p. 119). Nasz obecny Następca św. Piotra wskazuje, że całe przesłanie skierowane do św. Małgorzaty Marii Alacoque zawiera się w zdaniu wypowiedzianym do niej przez Jezusa: „Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, że w niczym nie oszczędzając siebie, całkowicie się wyniszczyło i ofiarowało, aby im okazać miłość” (p. 121).

### Miłość dla miłości

Jak można było się spodziewać, w końcowej części tego ważnego tekstu nie zabrakło zwrócenia uwagi na kwestie bardzo mocno wybrzmiewające w czasie pontyfikatu papieża z Argentyny. Najpierw czytamy, że św. Małgorzata usłyszała w pewnym momencie objawień skargę Jezusa, że ludzie za Jego miłość odpłacają Mu wzgardą i niewdzięcznością. Nieco dalej Franciszek przypomina, że: „Utożsamiając się z tymi, którzy w hierarchii społecznej stoją najniżej (por. Mt 25, 31–46), „Jezus przyniósł wielką nowość uznania godności każdej osoby, a także i przede wszystkim tych osób, które zostały zakwalifikowane jako niegodne” (p. 170). Uzyskujemy proste przesłanie: bardzo skutecznym sposobem na wyrażanie wdzięczności Jezusowi za Jego miłość, jest okazywanie jej wszystkim potrzebującym.

Sposób realizacji miłości ofiarnej wobec wszystkich pokrzywdzonych papież przedstawia, przywołując wypowiedź św. Franciszka Salezego: „Chcąc mu tedy służyć według jego upodobania, należy przykładać się z równą pilnością do rzeczy wielkich i wzniosłych, jak do rzeczy małych i nis-



kich, ponieważ przez jedne i drugie możemy w równej mierze zdobyć miłością jego serce. (...) Te lekkie ofiary codzienne, jak ból głowy, ból zębów lub inne dolegliwości, dziwactwo męża lub żony, stłuczenie szklanki, czyjeś lekceważenie lub dąsy, zguba rękawiczek, pierścionka lub chusteczki, wczesne położenie się na spoczynek i ranne wstawanie na modlitwę i Komunię św., mały wstyd odczuwany w wykonywaniu pewnych aktów pobożności wobec drugich, wszystkie te drobne przykrości, przyjęte i poniesione z miłością, zadowolają w wysokim stopniu dobroć Bożą” (p. 178).

W powyższej refleksji przedstawiłem bardzo skrócone przybliżenie tekstu ostatecznej Encykliki papieża Franciszka *Dilexit nos*. Z głębokim osobistym przekonaniem co do ważności i aktualności zachęcam do przeczytania całego tekstu, aby ostatecznie: „Mówić o Chrystusie, świadectwem lub słowem, w taki sposób, aby inni nie musieli podejmować wielkiego wysiłku, aby Go pokochać, to największe pragnienie misjonarza dusz” (p. 210).

# Męka Jezusa – medytacja ze św. Faustyną

*Opracowanie – Izabela Rutkowska*

**Rok Jubileuszowy obfituje w rocznice związane ze św. Faustyną Kowalską. 1 sierpnia minie 100 lat od jej wstąpienia do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. 30 kwietnia – 25 lat od kanonizacji, a zarazem od ustanowienia w Kościele Święta Miłosierdzia Bożego, czego dokonał św. Jan Paweł II. Jakkolwiek całe święto jest uczeniem Chrystusa Zmartwychwstałego, nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego podkreśla mocno mękę i śmierć jako cenę zbawienia, stanowiącą najważniejszy argument w błaganu Boga Ojca o zmiłowanie: dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata. Trwając w Wielkim Poście, a zaraz potem w czasie Wielkiej Nocy, warto podjąć medytację Krzyża ze św. Faustyną.**

Jezu mój, nadziejo moja jedyna, dziękuję Ci za tę księgę, którą otworzyłeś przed oczyma duszy mojej. Tą księgą jest męka Twoja dla mnie z miłości podjęta. Z tej księgi nauczyłam się, jak kochać Boga i dusze. W tej księdze są zawarte dla nas skarby nieprzebrane. O Jezu, jak mało dusz Ciebie rozumie w Twoim męczeństwie miłości. O, jak wielki jest ogień najczystszej miłości, który płonie w Twym Najświętszym Sercu. Szczęśliwa dusza, która zrozumiała miłość Serca Jezusowego [Dz. 304].

Jezus mi powiedział, że najwięcej mu się przypodobam przez rozważanie Jego boles-

nej męki i przez to rozważanie wiele światła spływa na duszę moją. Kto chce się nauczyć prawdziwej pokory, niech rozważa mękę Jezusa. Kiedy rozważam mękę Jezusa, to mi przychodzi jasne pojęcie wielu rzeczy, których przedtem zrozumieć nie mogłam. – Ja chcę być podobna do Ciebie, Jezu, do Ciebie ukrzyżowanego, umęczonego, upokorzonego. Jezu, odbij na duszy i sercu moim swoją pokorę. Kocham Cię, Jezu, do szaleństwa. Ciebie wyniszczonego, takiego, jak Cię wskazuje prorok, jakby nie mógł w Tobie dostrzec postaci ludzkiej dla wielkich boleści. W takim stanie kocham Cię, Jezu, do szaleństwa. Boże wiekuisty

i niezmierny, co uczyniła z Ciebie miłość...? [Dz. 267].

Jezu, Boski więźniu miłości, kiedy rozważam Twoją miłość i wyniszczenie się dla mnie, to zmysły mi ustają. Kryjesz swój majestat niepojęty i zniżasz się do mnie nędznej. O Królu chwały, choć tajsz swą piękność, jednak wzrok mej duszy rozdziera zaślinę. Widzę anielskie chóry, które nieustannie oddają Ci cześć, i wszystkie Moce niebieskie, które Cię nieustannie wielbią i nieustannie mówią: Święty, Święty, Święty. O, kto pojmie Twoją miłość i Twoje niezgłębione miłosierdzie ku nam. O Więźniu Miłości, zamykam swoje biedne serce w tym tabernakulum, aby Cię nieustannie, dzień i noc, adorowało. Nie znam przeszkody w tej adoracji i chociaż będę fizycznie oddalona, serce moje zawsze jest z Tobą. Nic tamy miłości mojej ku Tobie położyć nie może. Nie istnieją dla mnie przeszkody. O Jezu mój, będę Cię pocieszać za wszystkie niewdzięczności, bluźnierstwa, oziębłość, nienawiść bezbożnych, świętokradztwa. O Jezu, pragnę płonąć jako ofiara czysta i wyniszczona przed tronem Twojego utajenia. Nieustannie Cię błagam za konającymi grzesznikami [Dz. 80].

Podczas Mszy świętej ujrzałam Jezusa rozciągniętego na krzyżu – i powiedział mi: *Uczennico Moja, miej wielką miłość do tych, którzy ci zadają cierpienie, czyń dobrze tym, którzy cię nienawidzą.* – Odpowiedziałam: O mój Mistrzu, przecież Ty widzisz, że nie mam uczucia miłości dla nich, i to mnie martwi. – Jezus mi odpowiedział: *Uczucie nie zawsze jest w twej mocy; poznasz po tym,*



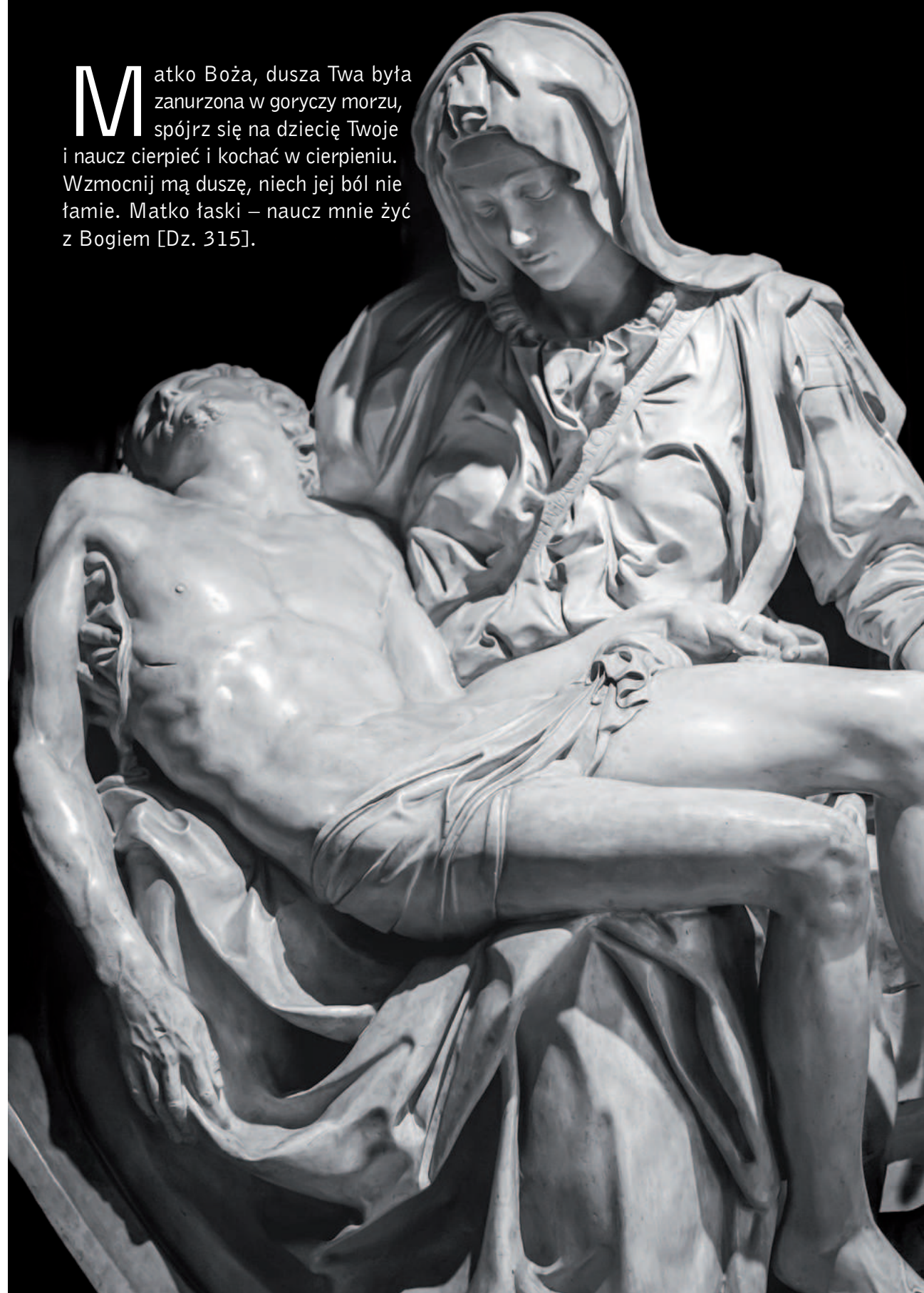
*czy masz miłość, jeżeli po doznanych przykrościach i przeciwnościach nie tracisz spokoju, ale modlisz się za tych, od których doznałaś cierpienia, i życzysz im dobrze* [Dz. 1628].

Co z największego zbrodniarza zrobiła łaska i rozmyślanie. Ten, który umiera, ma wiele miłości. – Pamiętaj na mnie, gdy będziesz w raju. – Skrucha serdeczna natychmiast duszę przemienia. Życie duchowne należy prowadzić na serio i szczerze. Miłość musi być wzajemna. Jeżeli Pan Jezus za mnie wykosztował całą gorycz, to ja, oblubienica Jego, na dowód swojej miłości ku Niemu przyjmę wszystkie gorycze. Kto umie przebaczać, ten gotuje sobie wiele łask od Boga. Ile razy spojrzę na krzyż, tyle razy szczerze przebaczę. Łączność z duszami otrzymałyśmy na chrzcie świętym. Śmierć zacieśnia miłość. Powinnam być zawsze pomocą dla innych [Dz. 388–391].

Jezu, Prawdo wiekuista, Żywocie nasz, błagam i żebrzę miłosierdzia Twego dla biednych grzeszników. Najśodsze Serce Pana mojego, pełne litości i miłosierdzia niezgłębionego, błagam Cię za biednymi grzesznikami. O Serce Najświętsze, źródło miłosierdzia, z którego tryskają promienie łask niepojętych na cały rodzaj ludzki, błagam Cię o światło dla biednych grzeszników. O Jezu, pomnij na gorzką mękę swoją i nie dozwoł, aby ginęły dusze odkupione tak drogocenną krwią Twoją najświętszą. O Jezu, kiedy rozważam tę wielką cenę krwi Twojej, cieszę się z jej wielkości, bo jedna kropla wystarczyłaby za wszystkich grzeszników. Chociaż grzech jest przepaścią złości i niewdzięczności, jednak cena jest położona za nas nigdy nieporównana. Dlatego niech ufa dusza wszelka w męce Pana, niech ma w miłosierdziu nadzieję. Bóg nikomu miłosierdzia swego nie odmówi. Niebo i ziemia może się odmienić, ale nie wyczerpie się miłosierdzie Boże. O, co za radość się pali w sercu moim, kiedy widzę tę niepojętą dobroć Twoją, o Jezu mój. Pragnę przyprowadzić wszystkich grzeszników do stóp Twoich, aby wystawiali przez nieskończone wieki miłosierdziu Twoje [Dz. 72].



**M**atko Boża, dusza Twa była zanurzona w goryczy morzu, spójrz się na dziecię Twoje i naucz cierpieć i kochać w cierpieniu. Wzmocnij mą duszę, niech jej ból nie łamie. Matko łaski – naucz mnie żyć z Bogiem [Dz. 315].



## PROŚBA O MODLITWĘ

Drodzy Członkowie Centrum Ochotników Cierpienia, drodzy Czytelnicy! Bardzo prosimy o modlitwę w intencji naszego moderatora generalnego księdza Johnny'ego Freire. Obecnie przebywa on w swojej ojczystej Portugalii, gdzie będzie miał biopsję kości. Od pewnego czasu jego stan zdrowia coraz bardziej się pogarszał... Trwają badania i diagnozy. Wszystko oddajemy w Boże ręce i opiekę Maryi. Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko!





Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97  
fax 76 832 25 87, e-mail: [cpk@lg.onet.pl](mailto:cpk@lg.onet.pl), [www.cisi.pl](http://www.cisi.pl), [www.luiginovarese.org](http://www.luiginovarese.org)